№ 179. Kraków, 8 Sierpnia — Wtorek. Rok 1882.

# REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. 50 ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Prenumeratę przyjmują** zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“, w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 7 sierpnia.*

Zamieszczony w ostatnim numerze *Reformy* list naszego wiedeńskiego korespondenta, o łatwości otworzenia dla Galicyi wielkiego eksportu mięsa, jaj, nabiału i t. p. do Wiednia — zwraca uwagę na niezbędną potrzebę samoistnych usiłowań ze strony producentów. Tylko wtedy znajdą oni pomoc obcą w kredycie, w ulgach taryfowych i ułatwieniach przewozu, jeżeli złożą dowód, iż sami sobie chcą pomódz, iż sami o sobie myślą. Uwaga ta była bardzo na czasie, a odnosi się ona nietylko do szczegółowej tej sprawy, lecz można i trzeba ją uogólnić. Z tego, iż największa część winy naszej ekonomicznej nędzy spada niewątpliwie na fatalny, przez cały wiek przeciwko nam praktykowany, system finansowej i ekonomicznej polityki rządu — wyrobiło się u nas, i psychicznie rzecz biorąc wyrobić się musiało mniemanie, że i ratunek z tej nędzy przeważnie od rządu zależy. Jak złe z zewnątrz przyszło, tak też i pomocy oczekujemy z zewnątrz. Tymczasem ta pomoc zewnętrzna, choćby najszczersza i najobfitsza, nie przyda się na nic, jeżeli się nie spotka z racyonalnemi a wytężonemi usiłowaniami z naszej strony.

Kiedy zakładano bank dla krajów koronnych i mowa była o filiach jego we Lwowie i Krakowie, ludzie sobie wyobrażali, że z łaski tego banku pieniądze będą leżeć na ulicy i dość będzie schylić się po nie, by je dostać. Nadzieje te zawiodły, filii nie ma, bank poprzestaje na wielkich operacyach, i [illegible] on z pewnością kraju naszego [illegible] zyskownych operacyj, ale w [illegible] razie tylko, gdyby wielkie krajowe spółki i przedsiębiorstwa potrzebowały [illegible] kredytu i dostatecznej dawały rękojmię. Gdy ta nadzieja zawiodła — podobne wyobrażenia [illegible] kursować o banku krajowym. Zdaje się ludziom, że będzie on nowem a niewyczerpanem źródłem kredytu dla jednostek — i że byle tylko drukarnie dostarczyły odpowiedniej ilości blankietów wekslowych, kraj będzie ekonomicznie zbawiony. Rolnictwo się dźwignie, bo rolnik dostanie łatwo i tanio pieniądze — przemysł i rzemiosła się dźwigną, bo rzemieślnik będzie niższy niż teraz opłacał procent — a prócz tego bank będzie meljorował grunta, będzie zakładał fabryki i warsztaty, budował kanały i t. p. Zapominamy przytem, że kredyt jest produkcyjnym wtedy tylko, jeżeli się ku żywotnym i produkcyjnym przedsiębiorstwom zwraca, inaczej jest on ruiną dla dłużnika, stratą dla wierzyciela; że chcąc nowe źródła produkcyi otworzyć, albo zdobyć nowe pola eksportu, trzeba, żeby się zorganizowała racyonalna działalność ekonomiczna, ażeby było co eksportować. Dotychczasowym szlendrianem ekonomicznym, rozbiciem sił, działających odosobniono i każda na własną rękę — nie zdziałamy nic. Trzeba się jednoczyć, organizować, trzeba sobie przysparzać korzyści, jakie dają przedsiębiorstwa na większą skalę podjęte, tak jak je podejmują zagranicą, z którą głównie dla tego nie możemy konkurować i nie możemy jej wyzyskać jako pole eksportowe dla przedmiotów naszej produkcyi, żeśmy rozbici, że wszystko u nas rozdrobnione.

Bank krajowy z nowym rokiem wejdzie w życie. Zamiast przygotowywać dlań blankiety wekslowe, któreby zaraz w pierwszych dniach zapełniły jego portfel, a wypróżniły jego kasę — przygotowujmy dlań spółki, stowarzyszenia, przedsiębiorstwa nowe. Niech rolnicy wiążą się w spółki melioracyjne, naśladując dobry przykład powiatu wielickiego — w spółki do eksportu mięsa i nabiału, według rady wiedeńskiego naszego korespondenta — w spółki handlowo-rolnicze na wzór tarnopolskiej, która tak pomyślnie działa. Niech rzemieślnicy wiążą się w spółki surowcowe na wzór lwowskiego towarzystwa handlu skór, w towarzystwa magazynowe, mogące z czasem stać się spółkami produkcyjnemi, niech pilnują wszelkich liwerunków i stają w nich nie w odosobnieniu, jak zazwyczaj bywa, ale jako liczniejsza falanga, która łatwiej będzie mogła podjąć konkurencyę. A wtedy, gdy ze strony samychże interesowanych uczyniony będzie pierwszy krok i objawiona szczera chęć własnej pomocy, wtedy niewątpliwie łatwiej uzyskają oni pomoc z zewnątrz, jako kredyt banku krajowego, łatwiej zdobędą ulgi transportowe. Wtedy też nawet i w takich razach, gdy na pewne nadzwyczajne a niepowrotne wydatki potrzebną by była pomoc bezzwrotna z funduszu krajowego (jak bywało przy spółkach regulacyjnych) łatwo ją uzyskać będzie można. Ale bez tej samoistnej, własnej działalności, ani bank, ani fundusz krajowy nikomu nie będzie mógł, ani też nie zechce dopomódz.

## Stan galicyjskich szkół ludowych.

II

***Lwów**, 6 sierpnia.*

(=) Statystyczne zestawienia krajowej Rady szkolnej podają o stanie naszych szkół ludowych następujące dalsze zajmujące szczegóły:

Według ostatniego spisu ludności, pomiędzy dziatwą w wieku szkolnym jest 436.909 dzieci używających języka polskiego, jako zwykłego w rozmowie potocznej, jest dalej 364.960 takich dzieci, które w domu mówią po rusku, 44.516 mówiących po niemiecku, a 441 mówiących niekrajowemi językami. Z tego zestawienia wypływa, że na 100 dzieci w wieku szkolnym, mówi po polsku 51·60, po rusku 43·09, po niemiecku 5·26, a innej mowy jako potocznej używa 0·05. Z tych zestawień wypływa dalej, że na 120 szkół ludowych z polskim językiem wykładowym, powinno być 100 szkół z ruskim językiem wykładowym. Tymczasem cyfry świadczą, że na 100 szkół z polskim językiem wykładowym, jest 137 szkół z ruskim językiem wykładowym. Te cyfry powinnyby przekonać nawet najzaciętszych naszych przeciwników, jak niesłuszne są zarzuty, podnoszone ustawicznie w Sejmie i w Radzie państwa, jakoby Rusini nie mogli w szkołach ludowych kształcić się w swoim rodzinnym języku, bo brak takich szkół, w którychby językiem wykładowym był język ruski.

Na jedną szkołę ludową z polskim językiem wykładowym wypadało 368 dzieci w wieku szkolnym, używających mowy polskiej jako potocznej, gdy na jedną szkołę ludową z ruskim językiem wykładowym, wypadało 225 dzieci mówiących po rusku. Jeżeliby pod tym względem miał równy zachodzić stosunek, powinnoby zamiast teraźniejszych 1186 szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim być w kraju takich szkół 1942.

Jeżeli weźmiemy stosunek liczby dzieci, uczęszczających do szkoły, powinno być na 149 szkół polskich, 100 szkół ruskich. Tymczasem widzimy w rzeczywistości, że na 100 szkół polskich jest 137 szkół ruskich.

Z dzieci mówiących po polsku, uczęszczało do szkół ludowych publicznych 167.182; wypływa tedy, że 1 szkoła polska wypadała na 141 dzieci.

Z dzieci mówiących po rusku, uczęszczało do do szkoły 111.623; 1 szkoła ruska wypadała tedy na 69 dzieci.

Sprawozdanie podnosi w dalszym ciągu, że mimo starania władz szkolnych, ażeby dzieci po dopełnionym obowiązku sześcioletniego uczęszczania do szkoły, uczęszczały jeszcze przez dwa lata na t. zw. naukę niedzielną, — zachodzą jeszcze ciągle nieprawidłowości tak pod względem frekwencyi, jako też pod względem stanu samej nauki. Postęp w tym kierunku jest bardzo powolny, a sprawozdanie wypowiada nadzieję, że stosunki polepszą się może, gdy wyjdzie zaprojektowany podręcznik, dający wskazówki, co ma być przedmiotem nauki niedzielnej.

Według wykazów rad szkolnych okręgowych, odbywała się nauka niedzielna w 2339 szkołach ludowych publicznych, w 52 szkołach wyznaniowych i 9 prywatnych. Na tę naukę uczęszczało ogółem 60.499 dzieci a mianowicie 34.561 chłopców i 25938 dziewcząt. Tymczasem, według ostatniego spisu ludności, było w kraju ogółem 259.335 dzieci obowiązanych do uczęszczania na naukę niedzielną, czyli innemi słowy: na naukę niedzielną uczęszczało tylko 23·33% dzieci, biorąc stosunek dzieci w całym kraju obowiązanych do pobierania nauki niedzielnej.

Z pomiędzy wykazanych 2850 szkół ludowych publicznych było 2711 czynnych a 139 nieczynnych; z pomiędzy 87 szkół wyznaniowych, było 84 czynnych, a 3 nieczynne. W porównaniu z poprzednim rokiem zwiększyła się liczba szkół czynnych o 31 a liczba nieczynnych zmalała o 25. Od lat kilku zmniejsza się cyfra szkół nieczynnych, a że tu i owdzie istnieją jeszcze takie szkoły pochodzi ztąd, iż albo nie ma odpowiednich budynków na pomieszczenie szkoły, albo też brak nauczyciela z powodu bardzo niskiej płacy.

Według ostatniego spisu ludności jest w całym kraju 850.624 dzieci w wieku szkolnym, czyli o 75.450 więcej, niż według spisu ludności z r. 1869. Na jedną szkołę publiczną czynną wypada 301 a na jedną klasę 203 dzieci.

Z dalszych zestawień wypływa, że w całym kraju jest jeszcze niestety 2413 gmin, nie posiadających ani własnych szkół, ani też wspólnych z sąsiedniemi gminami, tak, że dzieci nie mogą korzystać z dobrodziejstwa nauki szkolnej. Na 100 gmin politycznych w kraju było tedy 61·82 takich, które posiadały własne albo wspólne szkoły ludowe, a 38·18% takich, które nie posiadały żadnej szkoły. Jest to stosunek wielce niekorzystny, a powodem jego głównym nieświetny stan ekonomiczny naszego kraju. Jak silnie jednak czuje ludność potrzebę kształcenia dzieci, świadczy o tem ta okoliczność, iż niektóre gminy w zachodniej części kraju, utrzymują szkoły pokątne, których pożytek jednak jest bardzo wątpliwy.

Stosownie do rozległości kraju, obejmującego 1360·97 mil kwadratowych przestrzeni, było w zeszłym roku szkolnym na jedną taką milę szkół ludowych czynnych 2·07; w porównaniu z poprzednim rokiem powiększyła się tedy cyfra tych szkół o 0·02. Ale szkoły te rozdzielone są rozmaicie w poszczególnych okręgach szkolnych. Najwięcej szkół na jednej mili kwadratowej jest w okręgu lwowskim, dalej w zamiejskim okręgu krakowskim i sokalskim, a najmniej takich szkół jest w okręgach kolbuszowskim, nadworniańskim, drohobyckim i myślenickim.

Biorąc za podstawę obliczenia wszystkie bez wyjątku szkoły ludowe (3043), wypadałaby jedna szkoła na 1954 mieszkańców, dalej jedna szkoła na 279 dzieci w wieku szkolnym i na 2·08 gmin a na milę kwadratową wypadałoby 2·24 szkół.

## Troskliwość „Kijewlanina“ o los Polaków.

Rozmowa Skobelewa z redaktorem *Kuryera Porannego* daje powód przewrotnemu i wrogiemu *Kijewlaninowi* do następujących uwag:

Niemcy wspólni nasi wrogowie, powiedział Skobelew do p. Fryzego w Warszawie. Hasło to, zdaniem osławionego Pichny, redaktora kijewskiego dziennika porusza jedną z najdrażliwszych strun polskiego serca. „W samej rzeczy struna ta ciągle dzwięczy w polskiem uchu, dzwięk jej rośnie i wzmaga się pochłaniając inne dzwięki i dominując nad niemi. Dzwięczy ona raz jak bojowy werbel bębna lub swist kul, innym razem jak westchnienie i modły konającego lub smętny głos pogrzebowego dzwonu. Posłuchajmy rozmów prywatnych, zajrzyjmy do polskich dzienników i utworów beletrystycznych, przeczytajmy mowy polityczne — wszędzie spostrzeżemy groźną opowieść o Niemcu, pilnie ukrytą między wierszami lub wyrywającą się burzliwym potokiem skarg i zarzutów za przeszłość albo też smutnych obaw o przyszłość.“ Przyczynę tych rzekomych obaw i strachów Polaka, na myśl o Niemcu *Kijewlanin* objaśnia następującem porównaniem. „W Rosyi i Austryi każdy Polak rozprawia czy ma być lub nie być stara Polska, czy Polak czy Rosyaniu ma być w końcu Agamemnonem słowiańszczyzny — czy upadły orzeł jednogłowy czy też bujający na wysokościach orzeł dwugłowy uwije gniazdo na wierzchołku, z którego potężnemi skrzydłami ochraniać będzie cały świat słowiański. Tego rodzaju dumne marzenia i pragnienia mogą wywoływać w sercach polskich żal, zawiść lub nienawiść do potężnego zapaśnika, lecz nigdy nie rozbudzą uczucia poniżającego strachu, Dokóki Polak siedzi spokojnie w Rosyi, może być tylko targany żądzą nowych zdobyczy, lecz wie dobrze że nikt mu nie zabierze tego co posiada. Całkiem rzecz inna w Niemczech — gdzie tam podziały się dumne marzenia? Nie bujna fantazya na temat wielkiej Polski od morza do morza zawładnęła tam Polakiem, lecz staje przed nim kwestya: być albo nie być? Sprawiedliwie osądzony przez historyczną Nemezis za zdradę słowiańszczyzny, ten pokutujący słowianin codziennie patrzeć się musi na postęp germańskiej fali, jak uderzenie za uderzeniem odrywa uratowane dotychczas skrawki polskiej ziemi, jak właściciele tej ziemi upadają, jak wyrzucani bywają jako martwe zwłoki, lub znikają w morzu germańskiem, przesiadłszy się na niemieckie okręta A ileż to można naliczyć tych ziem, gdzie niegdyś z dumą mówiono: Tu jest Polska! a dziś Niemiec ze świadomością swej siły wykrzykuje: *Hier ist Deutschland!* W tych Niemczech Polakom pozostaje tylko powtarzanie hamletowskiego monologu: „umrzeć... usnąć“! i dla tego to oni tak obawiają się niebezpieczeństwa ze strony Niemca.

Lecz mimo to Polacy są zawsze niepoprawnymi fantastami. Nie są oni w stanie lub nie chcą pojąć, że obronić ich od Niemca może tylko Rosya i tylko ona jedna, że bez Rosyi będzie im gorzej, jak powiedział Skobelew, gorzej bez najmniejszej wątpliwości. Doznając trwogi przed Niemcem, Polacy nie szukają ratunku w ścisłym sojuszu z naturalnym i jedynym swoim obrońcą, nie w wzmocnieniu jego sił, lecz podawnemu toną w fantastycznych planach i kombinacych, w których obecnie Austrya odgrywa tę samą rolę tradycyjnej a dobroczynnej czarownicy, jaką niegdyś polscy fantaści przyznawali Francyi. Im więcej będzie tych fantazyj tem gorzej będzie Polakom!

Po przeczytaniu tej górnolotnej fantazyi na temat panmoskwicyzmu, możemy powiedzieć p. Pichnie: nie troszcz się nami i pilnuj lepiej swych kryminalnych procesów wraz z swoją nadobną małżonką, której obecnie zagraża więzienie za nieludzkie obchodzenie się ze służącemi, które traktowała gorzej od domowego inwentarza. — Wiedz sławetny, redaktorze przesławnego *Kijewlanina*, że Polacy nigdy nie doznają strachu na widok wroga, lecz z nim walczą raz z orężem w ręku, innym razem pracą organiczną. Dobrześ powiedział, że nikt Polakowi nie odbierze tego, co posiada, to jest niespożytego ducha polskiego, wyrosłego z wiekowej wielkiej przeszłości, wiary w sprawiedliwość sprawy polskiej i nadziei w przyszłość narodu. Polak Niemca się nie boi, a postawa ludu wielkopolskiego najlepszym jest dowodem, jak śmiało stawia mu czoło. Słowa jednak *Kijewlanina* zasługują z tego względu na uwagę, że odsłaniają strach, jaki właśnie na wspomnienie Niemca owładnął dziś Rosyą, która w tem przedśmiertelnem drzeniu majaczy o swej potędze, sile i wpływie na Sławiańszczyznę, którego wcale nie posiada, jak i w ogóle w całej Europie.

# WACHLARZ.

NOWELA

przez

**HAJOTĘ.**

Pamiętam — noc była prześliczna; ubielona w dole świeżo spadłym obfitym śniegiem, wyiskrzona w górze miliardami gwiazd, dla których mróz jest tem, czem atropina dla oczu elegantek: dodaje im fosforycznego blasku i uroku.

Wracałem do siebie z wieczora, rozmarzony, szczęśliwy i — nie mogło być inaczej. Czułem pod rękawiczką pierścionek, jaki mi przed kilkoma godzinami wsunęła na palec ukochana nad wszystko kobieta, widziałem w duszy cudny rumieniec i nigdy niezapomniane spojrzenie jej ciemnych oczu, towarzyszące tej chwili, o której od roku śniłem ciągle, której pragnąłem całą siłą po raz pierwszy kochającego prawdziwie serca, której się spodziewałem, nie śmiejąc mimo to wierzyć prawie, aby ją rzeczywistość ziściła, tak wielkiem wydawała mi się szczęściem. Ale w tym dniu pierzchły moje obawy, w tym dniu wobec licznego grona krewnych i bliższych znajomych odbyły się nasze zaręczyny; winszowano nam, spełniano nasze zdrowie; siedzieliśmy przy sobie w głębi salonu, odsunięci od reszty towarzystwa, wpół zakryci balkonową portyerą i nikt nam nie przerywał tej samotności we dwoje — wszak wiedziano, że mam prawo do jej wzroku, głosu, serca, że ona moją będzie! W imię tego prawa całowałem przy wszystkich jej maluchne rączki; w imię tego prawa, gdyśmy na chwilę sami zupełnie zostali, dotknąłem po raz pierwszy jej różowych usteczek. Och tak! byłem bardzo szczęśliwy!..

Szedłem więc ulicą myśląc — o kimże mogłem myśleć jak nie o niej. Rozpamiętywałem dzieje mojej miłości, wszystkie jej niepokoje, zwątpienia, udręczenia i smutki, z takiem uczuciem, z jakiem żeglarz dopłynąwszy do portu, wspomina burze i rafy podwodne, co mu rozbiciem okrętu groziły. Poznałem ją na półtora roku przedtem u wód za granicą. Miała już wtedy lat dwadzieścia pięć, choć wyglądała zaledwie na dziewiętnaście i mogła sobie była bezpiecznie wieku ujmować, lecz wyższa nad tę powszechną u kobiet słabostkę, zawsze otwarcie o swoich latach mówiła, którą to oryginalną szczerością najpierw mnie ku sobie pociągnęła. Było w niej coś, tej mojej ciemnowłosej, ciemnookiej Klarze, co zastanawiało od pierwszego rzutu oka, z czego do ostatka nie można było sobie zdać sprawy, a co na wrażliwsze i skłonne do egzaltacyi natury działało poprostu magnetyzująco. Ja nie byłem egzaltowany — tak w dziedzinie wiedzy jak piękna oddawałem zawsze pierwszeństwo pojęciom konkretnym; abstrakcya mało mnie nęciła. Z nauk wiem, że sam prawnik, najwięcej byłem zamiłowany w matematyce; ze sztuk pięknych najbardziej zachwycała mnie rzeźba. Jednak ani pozytywne usposobienie, ani ta konewka zimnej wody, która, jak ktoś z dobrze mnie znających utrzymywał, umysł mój miał zawsze w pogotowiu ku ugaszeniu mogących grozić pożarem zapałów — wszystko to nie uchroniło mnie od szalonego rozkochania się w Klarze. Ona z początku traktowała mnie chłodno, z drażniącą obojętnością. Przecież, biorąc rzeczy po światowemu, posiadałem wszystkie warunki potrzebne na patent porządnego konkurenta. Byłem młody, a dzięki stosunkom mego ojca, powszechnie cenionego prawnika, dzięki również w części mojej własnej gorliwości i pewnemu darowi słowa, wyrobiłem sobie, jako adwokat bardzo liczną klientelę i w krótkim względnie czasie doszedłem do rozgłosu i majątku. Prócz tego, powierzchowność moja nie była wcale odstręczająca, a dobry humor, towarzyskość i wrodzone człekolubstwo, w skutek którego skory byłem w czem mogłem i jak mogłem bratnie serce bliźnim okazać — zjednywały mi nawzajem ogólną sympatyę. Klara wszakże długo zdawała się nie zważać na to wszystko, co za mną przemawiać mogło; a ja popsuty może trochę okazywanemi mi tu i owdzie względami, wiedząc o wielu pannach młodych, ładnych i posażnych, które jako dobrej partyi, byłyby mi bez wahania dozgonne towarzystwo u ołtarza obiecały, szanowałem w niej tę bezinteresowną niepodległość serca i mimo wielu nocy bezsennie z tej przyczyny strawionych, wdzięczen jej byłem prawie, że mi odsłaniała jeden więcej szlachetny rys charakteru, za który czcić ją mogłem. Byli zapewne i są kochankowie czulsi, skłonniejsi do poświęceń, namiętniejsi odemnie, ale śmiało twierdzę, że nie było i nie będzie takiego, któryby silniej wierzył w świętość swego ideału, niż ja w nią wierzyłem. Klara była dla mnie prawdziwą *Clarą*, jasną jak kryształ górski, czystą jak łza współczucia. Nie idzie za tem abym ją był poczytywał za zupełną doskonałość; broń Boże; byłoby mnie to nawet martwiło, gdybym w niej żadnej wady dopatrzeć nie zdołał — musiałbym bowiem sam przed sobą do zaślepienia się przyznać; ale drobne przywary, z jakiemi się zresztą nie kryła, uważałem za naturalne konsekwencye jej wyjątkowej indywidualności, za cienie, jakie cnoty rzucać od siebie muszą i to mnie nie rozczarowywało bynajmniej. Co nadewszystko ceniłem w ludziach: zgodność myśli ze słowami, a słów z czynami, to widziałem w Klarze i tego mi było dosyć, aby ją sobie wyidealizować w tym kierunku z krańcowością, do której zdolni są tylko nieidealiści. Mógł mnie ktoś o niej powiedzieć, że jest trochę upartą, odrobinę zalotną, ekscentryczną może — i nie byłbym się z nim sprzeczał; gdyby jednak podejrzywał ją o cień fałszu, czy obłudy, byłbym go nazwał świętokradcą lub waryatem. Że najlżejsze nawet kłamstwo ust jej splamić nie mogło, tego byłem tak pewny, jak mojej dla niej miłości. „Nikt jeszcze słowa kocham odemnie nie słyszał“ — rzekła do mnie kiedyś w początkach naszego poznania — to też, gdym ja je wreszcie usłyszał, było mi ono podwójnie drogiem. Wiedzieć, że się jest wzajemnie kochanym, to wielkie szczęście; lecz przeświadczenie głębokie, że się nam pierwociny uczucia dostają, że dla nas tylko serce dotąd spokojne po raz pierwszy zadrgało, to już szczyt szczęścia... i ja go posiadłem. Co wpłynęło na Klarę, że po kilku miesiącach zupełnej obojętności, zaczęła mi nagle okazywać więcej, niż życzliwość, że, gdym ośmielony tem, oświadczył się o jej rękę, przyjęła moje wyznanie z wybuchem namiętnego prawie uczucia — nad tem zastanawiać się na myśl mi nawet nie przyszło. Na zastanawiania zresztą, przynajmniej wtedy, gdym w pierwszy dzień mego narzeczeństwa do domu powracał, czasu nie stało, bo droga moja była krótszą niż wspomnienia — i doszedłszy do bramy, musiałem przerwać je w samym środku, aby za dzwonek pociągnąć.

Zajmowałem elegancki lokal na pierwszem piętrze od frontu. Jako dla adwokata, mieszkanie takie było koniecznem, jako dla kawalera, trochę za obszernem; zachowując więc cztery pokoje dla siebie, odnajmowałem zawsze jeden z osobnemi drzwiami do sieni i oknem wychodzącem na dziedziniec.

Obecnym moim sublokatorem był młody człowiek, lat trzydziestu najwyżej, bardzo sympatyczny, wysoko inteligentny i wykształcony; poeta, nawet o wybitnym, choć zwichniętym talencie, ale fizycznie wątły niezmiernie, cierpiący na piersi i na chroniczną bezsenność. Obie te choroby podkopywały mu słabe i tak siły, które przykrą literacką pracą, dla chleba do reszty zużywał. Zrana chodził do jakiejś redakcyi: po obiedzie na lekcye; wieczory spędzał najczęściej u siebie, pochylony nad książką lub z piórem w ręku.

Gdy się czasem w rozmowie ożywił, mówił z ogniem, porywająco: świetne porównania sypały mu się jak iskry z krzemienia, na blade policzki występował rumieniec, oczy płonęły zapałem i można było wtedy słuchać go i patrzeć na niego godzinami całemi. Ale chwile takie zdarzały się nadzwyczaj rzadko. W ogóle bywał milczący, zadumany, a każdy jego ruch, zdradzał głębokie zniechęcenie, z jakiem stąpał po wydeptanej, ciasnej ścieżynie codziennego życia, na którą zdawał się, jakby przypadkiem czy kataklizmem moralnym zepchnięty z szerokiego gościńca, gdzie wrócić już mu energii albo sił zabrakło. Nie wiele bo też kroków do zrobienia miał jeszcze przed sobą; wiedział o tem i o przyszłość się nie troszczył, teraźniejszość znosił obojętnie jak *malum necessarium*, przeszłość tylko posiadała dla niego jakiś smutny urok i choć nigdy o niej nie wspominał, widocznem było, iż ustawicznie oczy miał na nią zwrócone. Skryty i stroniący od towarzystwa, wyjątkowo serdecznym okazywał się dla mnie, być może w skutek tej tajemniczej sympatyi, która tak często ludzi wprost przeciwnych charakterów do siebie zbliża. Ja także polubiłem go bardzo. Uczucie moje dla niego było dziwne i niedające się określić. Trochę mniej, niż przyjaźń, znacznie więcej, niż zwykła towarzyska życzliwość, a tłem jego jakiś odcień miękki, poetyczny, który w stosunkach męzkich nigdy prawie nie istnieje. Mimo, że równy ze mną wiekiem, że umysłem dojrzały, a usposobieniem starzec raczej niż młodzieniec, robił on na mnie wrażenie dziecka potrzebującego opieki i troskliwości. Myślę też, że największą jego niedolą była ta zupełna samotność, ten brak kochającej ręki, którąby mu pieszczotliwem dotknięciem ochłodziła czoło, gdy je natłok myśli burzliwych i bolesnych rozpalił, ten brak kochającej piersi, na której w chwilach znękania mógłby głowę zmęczoną oprzeć i pociechę w tym serdecznym wypoczynku znaleźć. Często, gdy własne zajęcia dłużej mnie przy biurku zatrzymały, lub, gdy zkąd z wieczoru wracałem, zachodziłem na dziedziniec, zobaczyć, czy się u niego w oknie świeciło — i w takim razie wstępowałem do niego na chwilę, która to chwila czasem godzinę i dłużej trwała. Każde podobne przyjście moje sprawiało mu wielką ulgę. W dzień zajęcia, ruch, gwar, rozrywały go nieco; dopiero w nocy, gdy trawiony gorączką i bólem piersi, ani spać, ani pracować nie mógł; popadał w stan przygnębienia dochodzącego aż do odrętwiałości, lub rozdrażnienia dochodzącego aż do halunacyi — i wtedy widok ludzkiej twarzy stawał się dla niego istotnem dobrodziejstwem. (C. d. n.)

pie. Słowa *Kijewlanina* są wyrazem uczucia odosobnienia, w jakiem spółczesna Rosya się znajduje, a zarazem uznaniem siły polskiej i jej przyszłej roli w sławiańszczyźnie. Ztąd biorą początek owe podstępne gruchania. Polacy aż nadto dobrze znają z jednej strony słabość Rosyi i jej wewnętrzny rozkład, a z drugiej zbyt bolesnem echem odzywają się w ich sercach rozdzierające głosy prześladowanych milionów ofiar carskiego despotyzmu. W takich nieprzejednanych a dzikich wrogach Polacy nie mogą upatrywać swych obrońców, lecz zaślepionych nieprzyjaciół, pragnących pochłonąć naród polski brutalną siłą... Porównaj p. Pichno, jak Polakom jest w Galicyi, a jak pod panowaniem twego białego cara, a znajdziesz odpowiedź, jakiej polityki trzymać się będziemy. Nasz jednogłowy orzeł biały bujając na wysokościach, patrzy na waszego dwugłowego czarnego, jak mu ostatnie pióra wyrywają wasi rewolucyoniści i jak rozkładają się jego wnętrzności, wskutek korupcyi waszego społeczeństwa. A jeżeli *Kijewlanin* powiada o narodzie polskim, że jest „sprawiedliwie osądzony przez historyczną Nemezis za zdradę Słowiańszczyzny“ — to historya wie, iż największą zdradą Słowiańszczyzny było to, gdy Rosya z dwoma niemieckiemi państwami rozbierała Polskę. I za tę zdradę „historyczna Nemezis“ zasądziła Rosyę i mści się na niej strasznemi wewnętrznemi konwulsyami, które są „początkiem końca“...

# KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Cieszyn,** 5 sierpnia.*

(Proces Obratschaja contra Stalmachowi. — Wybór sejmowy).

Głośny proces posła do Rady państwa z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego p. Obratschaja, przeciwko redaktorowi *Gwiazdki Cieszyńskiej* p. Stalmachowi o obrazę czci, skończył się dzisiaj w sądzie tutejszym uwolnieniem oskarżonego. Jak wiadomo, powodem skargi była przesłana do Rady państwa przez redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej* petycya, w której tenże twierdził, że na petycyach przeciw równouprawnieniu narodowemu na Szląsku, wniesionych do Rady państwa przez p. Obratschaja, znajdują się fałszowane podpisy, i że fałszował je albo sam p. Obratschaj, albo ktoś, któremu on zbieranie podpisów polecił. Otóż śledztwo sądowe wykryło, iż bardzo wielka część podpisów na petycyach obratschajewskich jest rzeczywiście i niewątpliwie sfałszowaną, i że podpisy na te petycye zbierano za zleceniem p. Obratschaja; tego zaś jedynie nie wykazało, co zresztą, jak każdy przyzna, nie łatwą była rzeczą, iż p. Obratschaj sam je fałszował, albo przynajmniej w fałszowaniu ich był współwinnym. Widząc, iż najważniejsza część sprawy na niekorzyść jego wypadła i czując dobrze, że wobec tego nawet zasądzenie p. Stalmacha nienawieleby mu się przydało, cofnął p. Obratschaj zarzut oszczerstwa, rzucony w Radzie państwa na redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, wskutek czego tenże dał się nakłonić do ugody i cofnął równocześnie zarzut, iż p. Obratschaj sam fałszował podpisy na petycyach lub o fałszowaniu ich wiedział.

Taki jest stan rzeczy. Pod względem politycznym, o który się jedynie rozchodzi, wypadł proces najzupełniej na korzyść p. Stalmacha i sprawy narodowej. To, co przez wywołanie tego procesu osiągniętem być miało, osiągnięto w całej pełni, gdyż stwierdzono sądownie, że podpisy na petycyach obratschajewskich rzeczywiście są sfałszowane, a tem samem w sposób urzędowy i żadnej nie ulegający wątpliwości zdemaskowano [illegible], które nawet tak nikczemnych chwyta się środków, byle tylko zakryć prawdę i niedopuścić równouprawnienia narodowego polskiej i czeskiej ludności na Szląsku. Ciekawe szczegóły procesu, ze względu na ważność jego dla sprawy naszej, podam w następnym liście.

Dnia 7 b. m. odbędzie się wybór posła sejmowego z miast Frydek-Frysztat-Bogumin. Jest nadzieja, że wybór kandydata narodowego, ks. Findyńskiego, i tym razem się utrzyma. Był on już bowiem dawniej wybranym, ale Sejm unieważnił jego wybór z powodów formalnych.

***Paryż,** 3 sierpnia.*

(Przesilenie gabinetowe. — Wpływ na kraj).

(=) Wciąż jeszcze nowego gabinetu nie ma. Domysłów co do składu jego dużo; list krąży kilka; ale są to insynuacye dziennikarskie, nie zaś wiadomości z dobrego zaczerpnięte źródła. Wczorajsza np. *France* podała skład cały; skład ten atoli, na czele którego w charakterze naczelnika gabinetu, stoi senator Duclerc, byłby może takim, gdyby nominacye zależały od redakcyi dziennika. Znajdujemy w nim profesora Berthelot, jako ministra oświaty publicznej. Gdyby tak w rzeczy samej być miało, powiedzielibyśmy: Szkoda! Szkoda profesora tego od prac jego naukowych odrywać. Podobną nauce krzywdę wyrządził Gambetta, gdy pana P. Bert wziął był na ministra oświaty. Ludzie tacy społeczeństwa i ludzkości przynoszą korzyści więcej na katedrze i w laboratoryum, aniżeli w biórze ministeryalnem. P. Jules Ferry — oto był minister! Teki ministerstwa oświaty we Francyi, a i w krajach innych, odpowiedniejsze nie piastowały ręce. Może teka ta z rąk jego nie wypadnie. Niestety! słaba nadzieja. W składzie gabinetu, który upadł, votum nieufności dotknęło najmocniej Ferryego, który się najwyraźniej za orężną interwencyą Francyi w Egipcie oświadczał. Jedyna słaba bardzo nadzieja utrzymania go opiera się na obliczeniu większości w Izbie. Nie jest on niemiły frakcyi Gambetty, *union républicaine*; frakcya zaś Gambetty w połączeniu z frakcyą, do której Ferry należy, *union démocratique*, stanowią t. z. „mniejszość poważną“, mogącą w razach pewnych liczyć na frakcye umiarkowane, np. na lewy środek. W podobnej sytuacyi znajduje się i p. Say. I mogliby się oni utrzymać od biedy, gdyby nie to, iż się stali przedmiotem pocisków zawziętych ze strony frakcyj skrajnych, któreby się skojarzały przeciwko nim przy okazyi każdej, czyniąc stanowisko ich ustawicznie chwiejnem, od lada kaprysu, od podchwytów zależnem. Takiem było stanowisko gabinetu Freycineta. Takiem będzie stanowisko każdego innego gabinetu. Urobiło się położenie bez wyjścia — chyba iżby Izba rozwiązaną została, czemu, jak słychać, sprzeciwia się p. Grevy, który do chwili tej nic nie postanowił. Do pałacu Elizejskiego wzywani byli: prezydent Izby deputowanych, prezydent senatu, ministerstwo upadłe w składzie swoim całym i osobno pp. Freycinet, Ferry i Say, ale w tym tylko celu, ażeby prezydenta rzeczypospolitej informować.

Upadek gabinetu wydaje się zdaleka wypadkiem na ubolewanie zasługującym. Wszak tak? Rozpatrzywszy się jednak w wypadku tym wszechstronnie, widzimy, iż wpływ jego tyczy się wyłącznie polityki zewnętrznej. Francya odwraca się od spraw zagranicznych — chce się izolować. Wola jej taka! Woli tej stało się zadość, i jest to rezultat jedyny tego nadzwyczajnego w sobie zdarzenia, ażeby Izba rządowi wojnę prowadzić zabroniła. Zdarzenia podobne praktykowały się jeno w Polsce dawnej. Po za tem atoli, wypadek sam w sobie nie wychodzi po za obręb parlamentu. Jest to sprawa parlamentarna wewnętrzna, nie naruszająca bynajmniej spokoju i porządku w kraju. Na giełdę nawet, wyzyskującą zazwyczaj zmiany tego rodzaju, nie wywarła ona wrażenia — *elle se désintéresse de l'événement*. Czemu? Zmiana ludzi u steru władzy wykonawczej nie zmienia systemu. Francya o tyle, jako rzeczpospolita, okrzepła, iż okoliczność ta, że miejsce pana de Freycinet zajmie p. Duclerc, pana Ferry, p. Berthelot, lub kto inny, w konwulsye jej nie wprawia. Ogół zaś wyborczy, ten fundament respubliki, zadowolonym jest z obrotu rzeczy, usuwającego możliwość uwikłania się Francyi w wojnę.

# Wypadki egipskie.

Paryski korespondent *Timesa* miał sposobność wysłuchać z ust pewnego wpływowego dyplomaty europejskiego niektórych bardzo znaczących uwag o możliwych skutkach zawikłań egipskich. Według przekonania tego męża stanu, w razie, gdyby nieporozumienia między Anglią a Turcyą rzeczywiście do starcia tych dwóch mocarstw doprowadzić miały, to stanie się to hasłem wojny powszechnej. Europa rozpadnie się na dwa wielkie wojenne obozy. Austrya, Niemcy i Włochy staną po jednej, Rosya zaś, Francya i Anglia po drugiej stronie. Wojna Turcyi z Anglią — to wybuch oddawna nagromadzonych materyałów palnych w całej Turcyi europejskiej, Austrya na Salonikę uderzy, powszechny zapali się pożar wojenny, który dla Turcyi ostatnim będzie ciosem. Ani Turcya, ani ks. Bismark przewidując niebezpieczeństwa, nie chcą wywoływać tej strasznej burzy, a także i Anglia niczego bardziej nie pragnie, jak porozumienia z Portą w sprawie interwencyi w Egipcie. W razie zawarcia układu angielsko-tureckiego zwierzchnicze prawa sułtana nie byłyby na szwank wystawione, a nawet i finanse tureckie mogłyby tylko na tem skorzystać. Anglia opanowałaby wprawdzie Egipt, ale przypuszczać nie można, aby zwierzchnicze prawa sułtana chciała w Egipcie zupełnie usunąć. Niemcy, Rosya i Francya nie mogą także nic zbawienniejszego dla zażegnania tej sprawy wymyślić, lubo zdaje się, że Austrya innego obrotu rzeczy pragnie. Jeżeli rząd angielski nie da się unieść szowinistycznym prądom pewnej części narodu i z prawdziwym rozsądkiem politycznym stanowisko swe oceni, to postara się o porozumienie z Turcyą, co niezbyt trudno jest osiągnąć, bo interesa angielskie dadzą się pogodzić z prawami sułtana i z dumą muzułmańską.

---

Że konsekwencye zatargu angielsko-tureckiego mogłyby istotnie być takie, jak ów polityk w rozmowie z korespondentem *Timesa* przedstawił — łatwo uwierzyć, i nieraz już wskazywaliśmy na te następstwa. To też dyplomacya wysila się na uśmierzenie tego zatargu. *Polit. Corresp.* dowiaduje się z Konstantynopola, że nadzieje dojścia do skutku wojskowej konwencyi między oboma państwami co do postępowania w Egipcie, z każdą chwilą wzrastają. Anglia odstępuje od żądania, ażeby turecki korpus ekspedycyjny poddać pod rozkazy angielskiego dowódcy — co też potwierdza telegram innego pisma wiedeńskiego o przebiegu ostatniej rady ministrów. Analogiczną wiadomość otrzymuje taż sama *Pol. Corresp.* z Londynu, donosząc, że powstały różne — jakie? nie powiada — projekta pośredniczące, i że porozumienie jest możliwe. Berliński *Tageblatt* już nawet wie, na jakich podstawach porozumienie to ma przyjść do skutku, a mianowicie co do kwestyi proklamacyi sułtana, która dotąd największą tworzyła trudność. Jeżeli pismu temu wierzyć mamy, to rzecz miała stanąć na tem, że turecki korpus ekspedycyjny zabierze ze sobą dwie proklamacye, jedną do narodu egipskiego, drugą do Arabiego. Pierwsza wezwie Egipcyan, by powrócili do swych pokojowych zatrudnień, nie zajmowali się sprawami politycznemi (!!) a podżegaczy oddawali sądom — ponieważ „władca wszystkich wiernych“ przybywa, aby spokój i porządek przywrócić, złoczyńców ukarać, a zbłąkanych przyjąć napowrót do swej łaski. Proklamacya do Arabiego wezwie jego i oficerów, aby złożyli broń, i nie sprowadzali na Egipt więcej jeszcze klęsk. Ich opór przeciw kedywowi i niesłuchanie „dobrych rad sułtana“ — kalif w swej ojcowskiej dobroci uważać będzie jako zbłąkanie. Gdyby jednak trwali w swym oporze, czeka ich smutny koniec. Anglia przystać miała na tę proklamacyę — a Porta oczekuje po niej najlepszych skutków, spodziewając się, że gdyby Arabi trwał w oporze — zostanie przy nim ledwie mała garstka. Zobaczymy.

---

Przednie straże angielskie utrzymują ciągłe czucie z nieprzyjacielem. Jak już telegram ostatni nam doniósł, rekonensans wykonany przez generała Allisona, przyczynił się do uchylenia alarmujących wieści o bliskim napadzie Arabiego, przekonano się bowiem, że w bliskości Aleksandryi małe tylko siły nieprzyjaciół się znajdują. Obecnie biuro Reutera donosi, że w sobotę oddział angielski, mając do rozporządzenia kilka dział polowych uderzył na wojska Arabiego pod Ramleh, między kanałem Mahmudie, a nasypem kolei żelaznej prowadzącej do Kairu. Wywiązała się żywa bardzo utarczka, o której rezultacie biuro Reutera jeszcze nie donosi. W czasie walki Arabi wysłać miał 14 ludzi do obozu angielskiego z flagą parlamentarską. dowódca angielski przyjął parlamentarzy, rokowania nie doprowadziły jednak do żadnego układu, i walkę podjęto nanowo.

---

Dziesiejsze telegramy przyniosą zapewne bliższe szczegóły tego pierwszego większego starcia.

Rada administracyjna towarzystwa kanału Suezkiego, powołana przez Lessepsa, skutkiem zajęcia kanału przez Anglików następującą powzięła uchwałę. Z uwagi, że według statutów towarzystwa kedyw w postanowieniach, pod jakiemi koncesyi udzielił, nie może nic zmienić, wszystkie zaś państwa układem międzynarodowym zobowiązały się do szanowania neutralności kanału, towarzystwo dążyć musi do utrzymania tych zobowiązań, zaprotestuje zatem przeciw każdemu wojennemu czynowi na kanale i przyłącza się w zupełności do protestu Lessepsa, któremu przy sposobności tej wyraża wdzięczność i zupełne zaufanie.

# Przegląd polityczny.

***Kraków,** 7 sierpnia.*

W niedzielę otrzymaliśmy następujący telegram: **Lwów**, 6 sierpnia. Dziś o godzinie 1 południu wypuszczono z więzienia ks. Naumowicza, Płoszczańskiego, Załuskiego i Szpundra za kaucyą, którą złożył do sądu w biurze sędziego Lachawca, adwokat Dr. Jan Dobrzański w zastępstwie kilku kapitalistów ruskich.

---

*Słowo* lwowskie i *Diło* rozpoczęło drukować epilog procesu Olgi Hrabar i towarzyszy. W pierwszym artykule *Słowo* przytacza zdania polskich dzienników o tym procesie, przyczem nie zaniedbało swoim zwyczajem rzucić klątwy na polską prasę. Organ moskalofilów ośmiela się twierdzić, jakoby dzienniki polskie podczas całego procesu występowały w sposób podniecający i denuncyatorski przeciw Rusi, że tendencyjnie przedstawiały przebieg procesu i codziennie podawały sensacyjne wiadomości, aby swych czytelników utrzymać w usposobieniu wrogiem dla oskarżonych. Wszystko to wierutnym jest fałszem.

W innym tonie napisany jest artykuł *Diła*. Przyznaje ono, że w procesie o agitacye rosyjskie nie były oskarżone jednostki, lecz całe narody, społeczeństwa, systemy polityki państwowej i całe państwa. Proces lwowski zdaniem *Diła* pozostawił jedno przekonanie, jedno uczucie: „Jesteśmy chorzy — bardzo chorzy“ i rozumuje w ten sposób: Każdy proces polityczny jest jakby wielką burzą, niszczącą, to prawda, ale zawsze oczyszczającą atmosferę polityczno-społecznego życia. Taki zbawienny wpływ wywrzeć powinien pierwszy proces ruski o zdradę stanu na nasze stosunki stronnictw politycznych, na stosunki krajowe, państwowe i międzynarodowe.“ Pomijając winę czy niewinność oskarżonych, zdaniem *Diła*, proces wykrył w życiu naszem tak wielkie i ważne niedostatki, uchybienia, błędy i grzechy naszych partyjnych, narodowych, społecznych i państwowych stosunków, że śmiało możemy powiedzieć, jesteśmy ciężko chorzy! Stosuje się to nietylko do osób, do jednej partyi, nietylko do Rusinów, ale i do Polaków, nietylko do ruskiej ale i polskiej polityki narodowej, do całej naszej społeczności, a nawet do państwowo-politycznych stosunków. Te tak jaskrawo występujące niedostatki, błędy i grzechy wymagają szybkiej naprawy, jeżeli wszyscy, obydwa narody, cały kraj mają ozdrowieć, a państwo być całem i bezpiecznem od wszelkich podstępnych pokuszeń. Zachodzi pytanie, czy ruscy i polscy wpływowi mężowie stanu, będą mieć odwagę i to poczucie sprawiedliwości, bez fałszywego wstydu, lecz śmiało i otwarcie wypowiedzieć, i myśmy zgrzeszyli, i my zawinili, i myśmy wytwarzali lub popierali te chorobliwe stosunki, ten zepsuty stan, który musi wyradzać chorobę społeczną, choroby narodów i niebezpieczeństwo dla państwa? Czy będziemy mieli wszyscy razem odwagę i poczucie obowiązku obywatelskiego i narodowego wziąć się szczerze do naprawy złego, do ozdrowienia samych siebie, do oczyszczenia duszącej atmosfery? Czy posiadamy siłę z sumiennością najsumienniejszego sędziego do osądzenia samych siebie? Czy nasze społeczeństwo spełni wysokie zadanie ozdrowienia samego siebie? Daj Boże, aby nasze obawy nie spełniły się. Lecz obawiamy się, że nietylko Polacy, ale nawet nasi ruscy nie będą w stanie, nie zechcą, wyciągnąć z procesu moralnej, narodowej i politycznej nauki, jaka z niego wypływa.“

Co do nas, to ze strony polskiej złożyliśmy już dowody dobrych chęci, lecz obawiamy się, że długiej potrzeba pracy, do zwalczenia przesądów, namiętności i fałszywej ambicyj ruskich prowodyrów, które nie pozwolą im jasno spojrzeć na wzajemny stosunek dwóch narodowości w Galicyi i sprawiedliwy wydać sąd, i że trzeba będzie czekać, kiedy Ruś innych wyda przywódców. Zresztą zobaczymy, jakie poda *Diło* środki zaradcze przeciw chorobie, a wtedy o nich pomówimy.

---

Walne zebranie przedwyborcze powiatu Śremskiego odbyło się w Sremie 3 b. m. przy udziale przeszło 50 wyborców. — Mniejszy udział wyborców niż w innych zgromadzeniach przypisać należy temu, że niebyło zapowiedzianego sprawozdania poselskiego i dzień wybrano powszedni, wskutek czego bardzo niewielu włościan mogło przybyć. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego komitetu przedwyborczego z trzech lat ostatnich, przystąpiono do wyboru nowego komitetu, do którego weszli ks. Antoniewicz jako przewodniczący, ks. Wawrzyniak jako sekretarz, dr. Brockere, Parczewski i Moraczewski.

Jako kandydatów na posłów wybrano Fran. Brzeskiego, Seweryna Radońskiego, ks. dr. Stablewskiego, Kaź. Kantaka, dr. Skarzyńskiego i Ignacego Zakrzewskiego.

Delegatem wybrano ks. Szczanieckiego.

Co do zmiany regulaminu zgodzono się w zasadzie na proponowane przez komitet centralny zmiany i polecono delegatowi, ażeby w ostatecznych obradach nad regulaminem stosownie do uchwały zgromadzenia przemawiał.

Następnie p. Niegolewski postawił tylekroć wspominany walny wniosek, ażeby upraszać posłów o postawienie w Sejmie pruskim wniosku przywrócenia wszystkich praw odjętych językowi i narodowości polskiej, praw zagwarantowanych traktatami. Wniosek ten przy głosowaniu upadł, natomiast przyjętą została rezolucya wniesiona przez K. Szczanieckiego, wyrażająca zaufanie, że koło poselskie tak jak dawniej tak i teraz niezaniedba żadnej sposobności do obrony naszych praw narodowych, dla tego uważa zgromadzenie wniosek Niegolewskiego jako zbyteczny.

Z powodu tej uchwały zwraca uwagę *Dziennik Poz.* iż tu chodzi tylko o wyrażenie przez wyborców życzenia bez nakładania deputowanym jakichbądź przymusowych mandatów, i radzi, aby na przyszłych zgromadzeniach wyborczych, zwolennicy wniosku walnego, wyraźnie tę różnicę zaznaczyli zapobiegając ciągłemu mąceniu pojęć jakoby tutaj chodziło o krępowanie swobody koła polskiego.

---

Przykre wrażenie zrobił wszędzie znany zamach tryesteński — przykrzejsze jednak robi to wszystko, co się po zamachu w Tryeście dzieje. Pomijamy już sprawę samej wystawy, po której tyle się spodziewano, która tak świetnie się zapowiadała, a teraz — świeci pustkami. Ale miasto samo przedstawia obecnie najsmutniejszy widok. Jest to *bellum omnium contra omnes*. Niemiec i Sławianin — przeciw Włochowi; Sławianin — przeciw Niemcowi i żydowi; Włoch — przeciw tym wszystkim razem; partya włoskiej Irredenty — przeciw tym Włochom, którzy stoją wiernie przy Austryi: oto istna wojna wszystkich przeciw wszystkim. Sławianie zarzucają Niemcom, że germanizując wszędzie, pozwalali Tryest italizować, pozwalali tam żywiołowi włoskiemu rozwielmożyć się nad wszelką miarę. Niemcy odpierają, że dopiero za „ery ugodowej“ hr. Taaffego mogła Irredenta rozzuchwalić się aż do zamachu. Jedni i drudzy wołają policyi — a tymczasem sami sobie wymierzają sprawiedliwość. Włosi z okien rzucają kamieniami na tłum krzyczący: niech żyje Austrya. Niemcy rzucają się na kawiarnie, w których zbierają się Włosi, tłuką szyby, przewracają i rozbijają stoły, wyłamują drzwi w domu, w którym się mieści redakcya włoskiego pisma: „Niezawisły“. A gdy rada miejska daje wyraz oburzeniu swemu z powodu zamachu, który niewinnego człowieka życia, innych zdrowia pozbawił — siedmnastu Włochów, zasiadających w radzie, ostentacyjnie usuwa się od udziału w tej uchwale. Rozdrażnienie z obu stron wielkie — tem bardziej, że obawa przed dalszemi zamachami Irredenty nie ustała. Dotychczasowe śledztwa i aresztowania nie wykryły jeszcze, kto jest winien zamachu“.

Zamach tryesteński znalazł i w prasie niemieckiej ostre słowa potępienia, które dotykają nawet w pewnej mierze i rząd włoski. Najsilniej wystąpiła *National Ztg.* Dziennik ten piętnując właściwem mianem zamach irredentystów kończy temi słowy: „Wprawdzie nie można zrzucać wprost odpowiedzialności za knowania irredenty na rząd włoski, jednak pewnem jest, że bez jawnego poparcia ze strony wielkiej części narodu włoskiego i niemego przychylania się do jej dążności włoskich sfer rządzących, nigdyby ona nie mogła do tak śmiałych i niecnych porywać się czynów. Włosi powinni jednak wiedzieć, że ręka ich wyciągnięta po Tryest spotka się z ostrzem niemieckich oręży, państwo zaś, które z Austryą i Niemcami w przyjaznych zostawać chce stosunkach winno pozbyć się raz na zawsze bardzo niebezpiecznych pożądliwości na portowe miasto Austryi. Zamach tryesteński uważać muszą Niemcy jako zbrodnię skierowaną przeciw całemu żywiołowi niemieckiemu.“

---

Z Pesztu donoszą, że osoby, które z powodu zajmowanego stanowiska i wywieranego wpływu na tok spraw politycznych uważać można jako dobrze poinformowane, oświadczają bez ogródki, że chwila aneksyi Bosnii i Hercegowiny jest bliższą, aniżeli opinia publiczna przypuszcza. Twierdzą, że przed zwołaniem delegacyj wspólnych, które jak wiadomo nastąpi w październiku, kwestya prawno-państwowa Bosnii i Hercegowiny będzie już załatwiona a reprezentacya obu połów monarchii, znajdzie się w obec bardzo pocieszającego (?) faktu dokonanego. Ma to być w związku z rozwojem wypadków egipskich i protekcyą, jakiej Turcya doznaje od Austryi; czyli innemi słowy: za tę protekcyę miała się Turcya na aneksę zgodzić. Że załatwienie ostateczne sprawy krajów zajętych jest koniecznem, że tem załatwieniem nic być nie może, tylko jakaś w tej lub owej formie aneksya — to pewna. „Pocieszającym“ nigdy ten fakt nie będzie — bo jako konsekwencya dawnych błędów, ma on w sobie zarodki dalszego złego, które się przedewszystkiem na finansach austryackich silnie odbije. Organa węgierskie dotychczas wiadomości powyższej nie potwierdzają.

---

Dzienniki francuskie, które nas doszły wczoraj i dzisiaj, nie umieją powiedzieć nic nowego o przesileniu ministeryalnem w Paryżu — a telegramy bynajmniej ich nie prześcigają, bo wiemy z nich tylko tyle, że wszystkie dotychczasowe kombinacye ministeryalne rozbiły się, i że Francya stoi dziś na tym samym punkcie, na którym stała przed tygodniem, tj. że nie ma rządu. We czwartek odroczyła się Izba deputowanych do soboty — w sobotę do poniedziałku — dziś zapewne odroczy się znowu, bo nikt nie chce się podjąć utworzenia nowego gabinetu. P. Duclerc odmówił, bo się uląkł Gambetty, który oświadczył, że gabinet niepolityczny, fachowy będzie zwalczał, i już przygotowano dlań interpelacyę bardzo drażliwą, streszczającą się w słowach: jaki jest program waszmościów? P. Courcele oświadczył, że na stanowisku ambasadora w Berlinie tak mu jest dobrze i przyjemnie, iż za żadną cenę nie zamieni go na niewygodny fotel prezydyalny w ministerstwie francuskiem. P. Leblond nie sądzi, ażeby większość Izby dała mu dostateczne poparcie. P. Brisson już nie mówi teraz o „skrutynium z list“ jako warunku koniecznym takiej większości Izby, któraby umożliwiła mu wejście do rządu, ale z uznania godną skromnością oświadcza, że nie zna się dobrze na sprawach zagranicznych, które dziś zajmują bezsprzecznie pierwsze miejsce. P. Varroy nie chce obejmować spadku po p. Leonie Say'u, gotów tylko zatrzymać dotychczasową swą tekę minis ra robót publicznych. Słowem: nikt! Wyobrazić sobie można, jak deprymująco to działa na całą Francyę, jak monarchiści wszelkich odcieni zacierają sobie ręce na widok tych kłopotów republiki — jak wreszcie bolesnem jest położenie szefa państwa, zacnego p. Grévy, który chce rządzić ściśle parlamentarnie a widzi jak mu to większość republikańska utrudnia brakiem programu i wewnętrzną walką. To też nic dziwnego, że już przebąkują o zamiarze złożenia prezydentury, co jednak obecnie byłoby dla Francyi strasznym ciosem. Czynią się też wszelkie wysiłki, aby tę katastrofę uchylić. Mają się zebrać wszystkie stronnictwa republikańskie, i naradzić nad sytuacyą i obmyśleć jakieś środki zjednoczenia się i umożliwić w ten sposób ministerstwo koalicyjne. Uwaga powszechna zwraca się ponownie na prezydenta Izby, Brissona, jako tego, który ma największe zaufanie parlamentu, i przebaczają mu już nawet, że jest tak gorliwym zwolennikiem tej samej reformy wyborczej, która obaliła Gambettę. Gabinet z Brissonem jako prezydentem, a Ferry'm jako ministrem oświaty, miałby tak silną cechę gambettystowską, że bardzo łatwo mógłby odegrać rolę torującą Gambecie powrót do władzy.

---

Donosiliśmy w swoim czasie iż t. zw. proboszczowie rządowi na Szląsku pruskim, zaraz po objęciu urzędowania przez nowo mianowanego biskupa Herzoga, pośpieszyli złożyć mu hołd i uznać w nim swego zwierzchnika. Biskup Herzog zaraz wówczas w słowach umiarkowanych dał im do poznania, iż oczekuje od nich zupełnego poddania się kościołowi, czego w duchu ustaw kościelnych nie można było inaczej zrozumieć, jak tylko, iż żądał od nich złożenia urzędów kościelnych w sposób nielegalny nabytych. To przemówienie biskupa pozostało widocznie bez skutku, kiedy obecnie widział się tenże zniewolonym do bardziej energicznego przeciw nim wystąpienia. *Germania* ogłasza pismo biskupa wrocławskiego wystosowane do wszystkich proboszczów rządowych, w którem między innemi biskup przypominając, że ustawy soboru trydenckiego nakładają klątwę na każdego, kto przyjmuje urząd duchowny bez misyi kościelnej, rozkazuje im przywłaszczony urząd kościelny natychmiast złożyć i powstrzymać się od wykonywania wszelkich funkcyi duchownych, aby naprawić złe zrządzone kościołowi a biskupowi dać możność kierowania się łagodnością. — Ciekawą rzeczą, jak w obec tego pisma zachowają się księża rządowi i jakie stanowisko zajmie rząd, który zapewne zechce wziąć w obronę swoich duchownych.

# Kronika.

***Kraków,** 7 sierpnia.*

**Dzieje wczorajszej Niedzieli** nie są ciekawe. Było zimno, pochmurno, wietrzno a deszcz przenikliwy z małymi przestankami lał jak z cebra. Posępne też miny miały wszystkie krakowskie i poza rogatkowe spacery. — Ogrody dzwoniły echem pustyni, mleko — ów idylliczny nektar, przemieniło się w ocet, a orkiestry obliczały niedobór swojej koncertowej kasy. Klasa robotnicza, z takiem utęsknieniem oczekująca zawsze niedzieli, jako dnia przeznaczonego na wytchnienie i zabawę — złowrogo zaciskała wczoraj zęby; po południu dopiero rozjaśniło się nieco jej zasępione oblicze. Musiano jednak ograniczyć się na zażywaniu wczasu prawie w samem mieście — wieczorem zaś, to już jak zwykle, pienił się po szynczkach szlachetny nektar ojca Gabrinusa i chrząkały basetle.

Amatorowie *dolce far niente* wyższych warstw społecznych, przemyśliwali z zazdrością o tych szczęśliwcach, którzy znajdują się pod sklepieniem niebios, na łonie zieloności, gdzie powietrze napełnione jest temi samemi zapachami, za które u nas, u p. Ihnatowicza opłacać się trzeba, gdzie ptaki unoszące się ponad głowami ludzkiemi śpiewają z własnego natchnienia melodye Offenbacha i Lecocqa a po ukończeniu koncertu spadają same na ziemię i nadziewają się na rożen. Cierpliwości jednak!... Wielcy i mali meteorologowie wróżą jeszcze dni, w których będzie je można przypiec na słońcu.

**Stowarzyszenie „Zgoda“** święciło wczoraj uroczystość otwarcia nowego lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej pod l. 6 w domu p. Henisza. Lokal wygodny, obszerny, z ogrodem, daje stowarzyszeniu możność większego rozwinięcia się. Aktu poświęcenia dokonał ks. Piwowoński, a zakończył go przemową, w której w serdecznych słowach życzył Stowarzyszeniu pomyślnego rozwoju, a wiernego trwania przy wierze i ojczyźnie. Licznie zebrani goście, członkowie Stow. i ich rodziny zasiedli potem do zastawionych stołów — przyczem wznosili toasty: prezes Stow. p. Bruśnicki, wiceprezydent miasta p. Muczkowski, członek Stow. p. Machinko, poseł Romanowicz, ks. Piwowoński, radcy miejscy Rettinger i Chęciński i członek Stowarz. p. Fedunio. Po ostatnim toaście na cześć kobiet — powstano od stołów, opróżniono salę i rozpoczęły się ochocze tany polonezem, wiedzionym przez p. wiceprezydenta Muczkowskiego. Wesoła zabawa przeciągnęła się w noc. Na nowem pomieszkaniu życzymy Stowarzyszeniu najlepszego powodzenia, tem bardziej, że oprócz samej zabawy ma ono wyższe cele umysłowe na oku. Szczęść Boże!

**Towarzystwo polskie nauk ścisłych** w Paryżu, zniewolonem zostało zawiesić swoje czynności na czas nieograniczony. Powody tego postanowienia, które dla nauki polskiej bolesnym jest ciosem, wyjaśnia ważny dokument naukowo-historyczny, który jutro podamy w całości.

**Za duszę ś. p. Karola Mecherzyńskiego,** prof. literatury polskiej w Uniw. Jag. i t. d. zmarłego d. 9 sierpnia 1881 r., odbędzie się jako w pierwszą bolesną rocznicę, we środę d. 9 b. m. i r. w kościele św. Barbary o godz. 10 rano wotywa żałobna.

**Włodzimierz Wolski,** utalentowany poeta i powieściopisarz, tknięty atakiem apoplektycznym, leży w szpitalu St. Pierre w Brukseli, bez opieki i bez wszelkich środków, któreby mogły ulżyć ciężkiej niedoli, w jakiej się znajduje. Odezwał się zacny J. I. Kraszewski do rodaków, przypominając jego zasługi i prosząc o pomoc dla niego. Za jego śladem wszystkie prawie poszły dzienniki polskie. Oto adres pod którym można przesłać mu pomoc: *Librairie du Roi C. Mouquardt, 45 rue de la Régence à Bruxelles (Belgique).*

Noszono go niegdyś w Warszawie na rękach, pierwszorzędną w nim upatrywano gwiazdę, a dziś biedny tułacz ginie w obczyźnie, w szpitalu, w nędzy!

Czyż za te śliczne piosnki o najwytworniejszej meże formie, na jaką się poezya polska zdobyła, w przecudną oprawne melodyą jak „Oczy i usta“, „Szatanka“, „Celia“, „Moja biała“ itd. nie należy mu się pomoc od nas?

Powieści jego i nowele niegdyś do najbardziej lubianych i czytanych należały: „Czarna wstążka“, „La Kaczucza“, „Ranne odwiedziny“, „Korepetytor“, „Bakałarz“, „Domek przy ulicy Gołębiej“ (3 tomy), „Uśmiech losu“ (3 tomy). Poezye jego wielokrotnych doczekały się wydań zbiorowych; poemat „Wielki pan“ najpochlebniej był przyjęty. „Promyki“ i „Śpiewy powstańcze“ we wszystkich znajdowały się rękach. A utwory takie jak „Ojciec Hilary“ i „Elegia na śmierć Chopina“ w każdej antologii poetów polskich znaleść powinny miejsce. Utwory sceniczne: „We dworku“, „Mam dwa domy“, i kilka innych podobały się powszechnie.

Największą jednak jego zasługą będą te piękne libretta do najlepszych naszych oper narodowych, do jedynych jakie posiadamy, bo do oper Moniuszki. Tekst „Halki“, „Hrabiny“, „Verbum nobile“, to utwory Włodzimierza Wolskiego.

Zagraniczni librettyści bez wartości opływają w dostatkach, nasz librettysta jedyny, autor „Halki“ tak nam drogiej, poeta prawdziwy, tułacz-patryota, na obczyźnie, w szpitalu, w nędzy! — Wstyd nam!

**Andrzej Wroński**, obywatel tutejszy, ojciec znanego muzyka i kompozytora, zakończył życie na d. 5 b. m. licząc lat 74.

Niedawno temu donosiliśmy o śmierci jego żony.

**Przeglądu literackiego i artystycznego** pojawił się nr. 9. Największą ozdobą tego zeszytu jest nieznany dotąd poemat Mieczysława Romanowskiego p. t. „Posłannik“, którego początek w tym zeszycie się mieści. Jest to utwór z lat młodszych tego poety, bo z r. 1854 (poeta miał lat 19). ale w pojedynczych ustępach żywo już przebijają oryginalne cechy tego poety-bohatera, jedynego reprezentanta w poezyi naszej epoki konspiracyjnej, przedpowstańczej i powstania roku 1863. W poemacie tym kreśli Romanowski bieg życia emisaryusza. Wiadomo że dom rodziców poety (Żuków na Pokuciu) był jednem z głównych ognisk w wschodniej Galicyi działania emisaryuszów emigracyi naszej, począwszy od r. 1832. Początek poematu świadczy że treść osnuta na wspomnieniach lat dziecięcych poety.

Zeszyt ten *Przeglądu lit.* oprócz kroniki humorystycznej, dowcipnej i złośliwej jak zawsze, zawiera dalej: Dokończenie dwóch powieści: „U stóp królowej“ i „Milionowa panna“, dalszy ciąg zapisków Tymoteusza Lipińskiego z lat 1825 — 31, sporą wiązanką drobnych wiadomości literackich i artystycznych, pochlebną ocenę przedstawień operetki lwowskiej w Krakowie przez p. Maurycego Siebera. Dalej w części krytycznej zamieszczona porównawcza ocena dwóch świeżych wydań poezyj Jana Kochanowskiego, w której recenzent wykazuje słusznie liczne błędy w wydaniu lwowskiem p. Altenberga, nie pomija jednak także niektórych usterków wydania krakowskiego (p. K. Bartoszewicza) i utrzymuje, że dopiero warszawskie wydanie, do którego prace przygotowawcze rozpoczęto, będzie całkiem krytycznem i odpowie słusznym wymaganiom.

Rysunek „Przyjaciele“ dołączony do tego zeszytu, jest dziełem znakomitego artysty p. Leop. Löflera. Wyborny to pomysł rodzajowego obrazka a wykonany z tem pełnem finezyi artystycznem poczuciem, jakiem się prace p. Löfflera odznaczają. Mały ładny dzieciak w koszulince usiadł na ziemi. Między nóżkami jego stoi duży bęben, nad którym dzieciak podnosi pałeczki z wyrazem świadczącym o głębokiem przejęciu się ważnością swego zadania. Obok przyległ do niemi poczciwy wyżeł: widać, że to bębnienie nie bardzo musi mu być miłe, ale znosi je z pełną rezygnacyi miną, jak wiernemu przystało przyjacielowi.

**Operetka.** Do najudatniejszych widowisk, jakiemi artyści sceny lwowskiej dotąd nas obdarzyli, zaliczyć wypada przedstawioną w sobotę operetkę Boccaccio. Był to wieczór szczególniej szczęśliwy dla p. Skalskiej, która partyę swą traktowała z nadzwyczajną starannością. Wszyscy zresztą artyści, stanowiący czoło operetki, wtórowali jej z humorem a i chórom słuszny udział w oklaskach przynależy. Trzy czy cztery ustępy musiały być na żądanie powtórzone, ile zaś razy domagała się galerya o kuplety u p. Skalskiego, nie pamiętamy, bośmy w końcu rachubę stracili. Przyznamy się jednak, żeśmy oklaskom nie wtórzyli, a związku między lekką treścią „Boccaccia“ i niektóremi nazbyt poważną myśl wypowiedającemi kupletami dopatrzeć nie mogli. Każda rzecz, chociażby najlepsza, na niewłaściwem dla siebie miejscu umieszczona, staje się dla ludzi dobrego smaku wprost rażącą. Na sobotniem przedstawieniu jak i wczoraj pomimo chłodu i odległości było w teatrze letnim tyle publiczności, ile tylko pomieścić się mogło.

Zamiast zapowiedzianej „Apajuny“ przedstawiono wczoraj „Wojnę o tancerkę“. Z tej operetki zdaliśmy już sprawę w właściwym czasie. Dziś notujemy tylko, że zgrabny ten płód Straussowski ubarwiony jego śpiewnemi walczykami, odegrany był wczoraj z dużą werwą. P. Bocskaj w roli wdowy Wioletty, p. Myszkowski jako Markiz Filippo Sebastiani a p. Skalski i p. Bronikowska w roli prostodusznych małżonków Grottów zasłużone zbierali oklaski. Szczególniej p. Myszkowski sute otrzymał brawo ze pełne gracyi wywiązanie się z roli—i zmuszony był przez publiczność kilkakrotnie powtarzać miluchnego walczyka z drugiego aktu.

**Jan Gall**, tyle obiecujący młody nasz kompozytor, przygotowuje w Lipsku nowy cykl pieśni, które zapewne wyjdą jak poprzednie u Leuckarta. Miło nam czytać w niemieckich pismach muzycznych nader pochlebne recenzye jego kompozycyi, którym obok wielkiej prostoty i śpiewności, niezwykłą przyznają oryginalność. Nie ma jeszcze roku, jak pierwsze jego pojawiły się kompozycye a w programach produkcyi koncertowych w Niemczech z nazwiskiem naszego ziomka, bardzo często spotkać się można.

**Sąd krajowy karny** zatwierdził dokonaną przez c. k. prokuratoryę konfiskatę wydanej w drukarni Anczyca w Krakowie, broszury Konstantego Reja p. t. „Pieśni Puszczyka“ a to ze względu, że zawarte tamże poemata „Trzy plagi“, „Basy i skrzypce“ oraz „Diabeł na odpuście“ mieszczą w sobie znamiona występku z §§. 300. 303, 305.

**Dewotka** Maryanna Nowakowska, skradła w sobotę po południu w kościele św. Piotra obrus z ołtarza i dążyła z nim na Kazimierz, została jednak przez służbę kościelną schwytana a obrus jej odebrano. Utrzymuje podobno, że ją zły duch natchnął do tego czynu, ale że byłaby się jeszcze opamiętała i obrus odniosła.

**Usiłowane samobójstwo.** Włościanin z Rącznej pod Liszkami przyszedł wczoraj do Krakowa „na pielgrzymkę“ i na Kazimierzu skoczył do Wisły. Został wyratowany przez rybaków. Ma to być znany pijak.

**Zwłoki** nieznanego mężczyzny w ubraniu wyciągnięto wczoraj z Wisły na Dajworze.

**Nowy Targ.** Dnia 3 sierpnia odprowadzono na tutejszy cmentarz zwłoki śp. Józefa Dąbrowskiego, towarzysza 4go szwadronu Legii Nadwiślańskiej, jednego ze szczupłej liczby Weteranów z r 1831. W 18 roku życia swego pod komendą kapitana Tytusa Szumlańskiego. walcząc pod Lipskiem i Iłżą, wzięty został do niewoli moskiewskiej, zarekwirowany przez rząd austryacki, po kilkunastu miesiącach wypuszczony z niewoli. W roku 1856 osiedlił się na ziemi tatrzańskiej. Po ciężkiej, półrocznej przeszło chorobie zakończył d. 2 b. m. życie ciężkich trudów pełne. Spokój jego mogile.

**Koniec świata** zapowiada słynny astronom amerykański, Prokter, za lat 25, bo na rok 1897 Tak tedy nie doczekałaby się biedna ludzkość wieku XX. naszej ery! Koniec świata ma spowodować wielki kometa z r. 1843, który się przeszłego roku nam pokazał o 2 i pół roku wcześniej niż należało i który coraz bardziej skróca i zacieśnia swój obieg a w r. 1897 wedle p. Proktera wpadnie na słońce całym swoim, wprawdzie niesłychanie subtelnym ale 30 milionów mil długim warkoczem czy ogonem. Spłonie on cały w słońcu a zderzenie się tych dwóch ciał niebieskich wywiąże tyle ciepła, iż organizm ludzki upału tego jaki wówczas na ziemi doskwierać musi. znieść nie będzie w stanie. Zginiemy w pocie czoła.

**Miód jadowity.** W okolicy Radosto w Turcyi europejskiej, kilku żntwiarzy struło się miodem. Przypuszczają, że pszczoły ssać musiały jadowite rośliny. Już w Ksenofonta „odwrocie dziesięciu tysięcy“ czytać można, że żołnierze jego, po posileniu się miodem, bądź zachorowali, bądź obłąkania dostali — niektórzy nawet umarli. Jadowitość miodu daje się spostrzegać w tych okolicach, gdzie miejscowa flora obejmuje dzikie azalee, które w ostatnich miesiącach letnich główny pokarm pszczół stanowią.

**Czubki od cygar.** W roku 1881 zebrało 19 stowarzyszeń niemieckich, zajmujących się zbieraniem czubków od cygar, 4569 funtów tytoniu, które sprzedano za 31,850 marek i zaopatrzono w nowe ubranie 1726 dzieci.

---

**Do Krakowskiego Tow. oświaty ludowej** przystąpiły na zebraniu w Rabce d. 4 sierpnia r. b. następujące osoby:

Z wkładką po 5 zł. Jadwiga z H. Ł., H. W., Aleksander S. i J. Z. — Stanisław C. 4 zł. 80 c. A. E. Od., T., Franciszka G. i M. S. N. po 3 zł. H. H., Konstanty R., Wacław P., i Stanisław Z: po 2 zł. — Michał B. F., Artur S. F., Maryan N., Władysław N. R., Aniela K. i Henryk K. po 1 zł. 20 ct. — M. F., A. T., L., K, N. po 1 zł. M. i C. po 50. — razem 57 złr. w. a., które d. 5 b. m. w Administracyi *Reformy* złożono.

---

## Teatr letni (operetka lwowska).

### Repertuar operetki.

We wtorek 8 sierpnia „Apajune“.
We środę 9 sierp. „Kapelusz bandyty“.
We czwartek 10 sierp. „Apajune“ po raz drugi.
W sobotę 11 sierp. „Fatynica“.
W niedzielę 12 sierp. „Halka“.

---

## Echa kąpielowe.

**Zakopane,** 7 sierpnia. (Telegram *Reformy*.) Dzisiaj rano odjechał marszałek Zyblikiewicz. Bawiący tutaj członkowie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, wiceprezes dr. Alth, dr. Kasparek, sekr. Świerz i podskarbi dr. Wierzbicki towarzyszyli marszałkowi do Poronina, poprzedzeni banderyą. złożoną z górali przystrojonych świątecznie z chorągiewkami biało-czerwonemi. W Poroninie uroczyste pozdrowienie marszałka przez wójta. Orszak górali porońińskich odprowadza marszałka do Białego Dunajca. Z Poronina towarzyszy mu tamże członek Wydziału Tow. Tatrz. dr. Markiewicz i inżynier Wydziału krajowego O'Byrn.

**Z Zakopanego** przybyłe wczoraj osoby, opowiadały nam, że panuje tam obecnie dokuczliwe zimno tak, iż w końcu ciepłota spadła na 3—4 stopni. Na gwałt też podobno emigrują niektórzy z Zakopanego, a inni zaopatrują się w futra. Ucieczka z gór, sądzimy jest jeszcze przedwczesną: chwilowy chłód w Zakopanem to nie nowina. Corocznie tak bywa, i corocznie potem przyobleka się niebo w jasne, ciepłe i pogodne barwy.

**Szczawnica.** Od dr. Trembeckiego otrzymujemy następujące pismo:

„Dnia 3 b. m. odbyła się loterya fantowa na na korzyść mającego się budować kościoła i na szpital. Dochódd brutto był 816 złr. 34 ct. po odtrąceniu wydatków pozostało czystego dochodu 736 i 1 rubel. Czuję się obowiązanym podziękować Szanownym paniom, które się zbieraniem fantów i urządzeniem całej loteryi zajęły, mianowicie paniom Bakałowicz, Hopen, Kołączkowskiej, Sciborowskiej, Stumerowej, Sokołowskiej, Zielonkowej i Zubrzyckiej. Pani prezesowa Majerowa przyjęła na siebie rolę siedzenia przy rogatce, pomimo niepogody. Wspomnieć mi także wypada o panu Olczym restauratorze, który ofiarował znaczne fanty a za bufet wziął tylko 5 złr.

**Krynica.** Według ostatniej listy gości zdrojowych od otworzenia zakładu było osób 2584 stanowiących 1366 rodzin.

---

## Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

| Dn. | Godzina | Ciepl. Cels. | Ciśn. powiet. milim. | Wiatr | Najw. i najmn. ciep. C. | Zjawiska |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 2 p. | 12·1 | 738·0 | WSW | 14·3 | słota i |
| 5 | 10 w. | 11·4 | 36·1 | „ | 8·6 | silny wiatr |
| 6 | 7 r. | 11·6 | 35·9 | „ | | |
| | 2 p. | 15·5 | 736·6 | WNW | 17·4 | Częsty deszcz |
| 6 | 10 w. | 12·0 | 37·8 | W | 9·7 | |
| 7 | 7 r. | 11·8 | 36·8 | WSW | | |

# Dział ekonomiczny.

## Towarzystwo leśne galicyjskie.

W ostatnich dziesiątkach lat dostrzegamy w różnych gałęziach przemysłu i gospodarstwa znakomity postęp, który przypisać należy głównie: wspólnej łączności osób, w celu badania i pozyskania warunków do osiągnięcia celów wytkniętych. Hasło: „Viribus unitis“ weszło w czyn, wydało i wydaje ciągle zwolennikom swoim najobfitsze owoce.

Wyjątek pod tym względem stanowi nasze krajowe gospodarstwo leśne, które nie posiada dotąd ogniska, ześrodkującego siły jego w jedną całość — nie ma towarzystwa, zajmującego się jego rozwojem i opieką.

Słusznie też należy się Towarzystwom gospodarczym uznanie za czynności, które rozwinęły także na polu gospodarstwa lasowego, tudzież za uzyskane cenne zdobycze w tym względzie a wdzięczność leśników należy się im tem większa, gdy czas poświęcony dla spraw lasowych w obec własnych zajęć rozlicznych był rzeczywistą ofiarą.

W poczuciu więc obowiązku przyczynienia się własnemi siłami do rozwoju tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jak jest leśnictwo — gdyż lasy galicyjskie zajmują przeszło $3^1/_2$ milionów morgów obszaru, o wartości kilkuset milionów złr. — powstało w kołach leśników życzenie: utworzyć samoistne Towarzystwo leśne, któreby rozprzestrzeniło działalność swoją na kraj cały. Komitetowi ad hoc wybranemu, poruczono tedy: poczynić kroki przygotowawcze, celem zbadania usposobienia ogółu leśników dla tego przedsięwzięcia, z dalszym zamiarem, aby gdy się już zbierze znaczny zastęp członków Towarzystwa z grona samych leśników, zaprosić do niego także właścicieli i innych przyjaciół lasu.

W wykonaniu pierwszej części zadania powyższego wysłał komitet przed kilku tygodniami zaproszenia do znanych mu w kraju leśników, by przystąpić chcieli do zawiązującego się Towarzystwa, a krok ten wstępny komitetu uwieńczony został skutkiem pomyślnym, gdyż w chwili obecnej posiada Towarzystwo około 300 członków czynnych, co rokować każe o dobrej jego przyszłości.

Na tej więc podstawie odnosi się komitet wykonawczy także do P. T. właścicieli i innych przyjaciół lasu, tudzież do tych pp. leśników, którym z braku dokładnego adresu nie wysłano dotąd zaproszenia, by raczyli wziąć udział w Towarzystwie leśnem galicyjskiem i zechcieli się zająć pozyskiwaniem dlań jak największej liczby członków.

Przedwczesnem byłoby określanie szczegółowe przyszłej działalności Towarzystwa leśnego, gdyż takowe zależy głównie od środków rozporządzalnych i postanowień, powziętych na walnych zgromadzeniach. Każdemu jednak — znającemu nasze stosunki gospodarstwa lasowego — nasuwa się cały szereg ważnych kwestyj, wymagających rozwiązania, opartego na dokładnej wiedzy fachowej, tudzież na znajomości kraju — jak np. pogodzenie wymogów racyonalnego gospodarstwa lasowego z potrzebami gospodarstwa rolniczego — zapobieżenie niszczeniu lasów, dostarczenie tanich i dobrych nasion i sadzonek — udzielenie wskazówek posiadaczom mniejszych lasów, a między temi gminom, co do sposobu zalesienia, co do wyboru rodzaju drzewa i trybu gospodarstwa — rozpowszechnienia wiadomości o znaczeniu i działalności lasów w biegu kołowym przyrody itd.

Powyższe sprawy, obejmując tylko małą cząstkę zadania krajowego Towarzystwa leśnego, przedstawiają dostatecznie zakres i doniosłość jego zadania, które w pełnem słowa znaczeniu przyczyni się do podniesienia ogólnego dobrobytu kraju — do ochronienia tych posiadaczy lasów od wyzyskiwania i strat, którzy nie mają sposobności rozpoznania stosunków handlu płodami leśnemi — do wymiany zdań i wzajemnego udzielania doświadczeń, tudzież do utrzymania łączności pomiędzy leśnikami, podniesienia ich zamiłowania i poświęcenia dla wzniosłego zawodu.

Ufając w pomyślny rozwój i przychylność ogółu dla Towarzystwa leśnego galicyjskiego, zamierza komitet wykonawczy zaprosić szanownych P. T. członków na pierwsze walne zebranie odbyć się mające dnia 4 września r. b. we Lwowie, proponując zara zem wspólne zwiedzenie wystawy krajowej w Przemyślu dnia następnego.

Komitet poczyni starania u Zarządów kolejowych w celu uzyskania zniżenia ceny jazdy dla członków, udających się na zgromadzenie i dla uczestników wycieczki do Przemyśla.

Szczegółowy program i bliższa informacya ogłoszone zostaną później.

Chcący zaś przystąpić do Towarzystwa, raczą się zgłosić do komitetu wykonawczego Towarzystwa leśnego na ręce p. Romualda Makarewicza we Lwowie (ulica Kopernika, l. 8, II piętro.), który udzieli na żądanie statutów Towarzystwa, zatwierdzonych już przez c. k. namiestnictwo i potrzebnej ilości deklaracyj.

Kończąc niniejszą odezwę komitet wykonawczy jest pełen otuchy, że głos jego znajdzie przychylne przyjęcie i zjedna powstającemu Towarzystwu licznych członków i zwolenników.

We Lwowie dn. 2 sierpnia 1882.

Komitet wykonawczy Towarzystwa leśnego galicyjskiego:

*Henryk Strzelecki, Gustaw Lettner. dr. Ernest Till, Juliusz Siegler d'Eberswald, Karol Mikolasch, Józef Glanz, Emil Hołowkiewicz, Romuald Makarewicz.*

---

## Sprawozdanie

*z posiedzenia krak. Izby handlowo-przemysłowej z dnia 2 sierpnia 1882.*

Przew.: prezes Izby p. Baranowski.

Ze strony rządu: c. k. komisarz p. Link.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, sekretarz Izby dr. Leo przedłożył podanie kilkunastu firm, utrzymujących stosunki handlowe z Królestwem Polskiem o wyjednanie sprawiedliwszej interpretacyi nowej rosyjskiej taryfy cłowej. Rosyjskie bowiem władze cłowe traktują galary, na których odbywa się spław drzewa, węgla, gipsu, soli itd. jako statki rzeczne i wymagają zapłaty cła od takowych wynoszącego po 5 rubli w złocie od 100 pudów. Opłata ta przewyższa zatem znacznie wartość galarów i tem samem tamuje wszelki ruch przewozowy na Wiśle. Przedmiot ten wywołał ożywioną dyskusyę, w której wzięli udział pp. Reich, Emil Baruch i sekretarz dr. Leo, poczem uchwalono jednomyślnie udać się w tej mierze do ck. ministerstwa handlu i wspólnego ministerstwa dla spraw zagranicznych i z uwagi na ekonomiczną wartość tamiej komunikacyi wodnej z Królestwem Polskiem upraszać o wyjednanie w drodze dyplomatycznej utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy t. j. uwolnienia galarów od cła wchodowego.

Następnie po złożeniu ze strony delegata Izby p Leopolda Reicha sprawozdania z działalności ankiety taryfowej, uchwalono wypłacić komisyi centralnej tejże ankiety na koszta urządzenia biura, przypadającą na tutejszą Izbę kwotę 125 złr. w. a., zastrzegając się jednak na wniosek p. Juliusza Epsteina przeciw wszelkim ewentualnym dopłatom.

W dalszym toku obrad sekretarz dr. Leo zdawał sprawę z czynności biura Izby przedsięwziętych w celu utrzymania głównej komory cłowej w Michałowicach, co Izba zatwierdzając, do wiadomości przyjmuje.

Nakoniec przedstawił członek Izby p. Josefsthal krytyczne położenie przemysłu spirytusowego zagrożonego nieustannemi szykanami propinatorów, wskutek czego też powzięto uchwałę, by wystosować w tej mierze w obec bezczynności c. k. namiestnictwa memoryał do ministerstwa handlu i spraw we wnętrznych.

**Wiedeń,** 3 sierpnia. Zapasy dzisiejszego targu wynosiły 3061 sztuk cieląt, 1050 sztuk żywej i sztuk zabitej nierogacizny, 8431 sztuk żywych i sztuk zabitych owiec, sztuk jagniąt i kilo gotowego mięsa.

Targ był dość ożywiony.

Płacono cielęta żywe 20—27 złr., cielęta zabite — złr.. świnie zabite — złr., owce żywe — złr. za 100 kilo, a 46 — 53 złr. za parę; za zabite owce 16 — 21 złr. za 100 kilo, a 42—46 złr. za parę jagniąt. A. Krzysztofowicz i Sp. Café Stierboek. albo Praterstrasse 43.

**Wiedeń,** 31 lipca. Telegraficzne sprawozdanie z targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 1247 galicyjskich wołów, 1768 węgierskich, 368 niemieckich, razem 3.383.

Targ ożywiony.

Płacono galicyjskie 56 do 61 złr., węgierskie 57 do 61 złr., niemieckie 58 do 62 złr. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffeé Stierböck.)

---

# Ostatnie wiadomosci.

Korespondent lwowski do petersburskich *Nowosti* zastanawia się nad mowami prokuratora Girtlera oraz adwokatów Łubińskiego i Dulęby. O tych ostatnich wyraża się w te słowa: Cieszyć się należy, że polscy adwokaci podjąwszy się obrony ruskich, spełnili swój obowiązek z godnością, rozumem i honorem; działali bez namiętności i wolni byli od wszelkich uprzedzeń. W tej chwili odebraliśmy ostatni numer *Gołosu*, w którym znajduje się artykuł o procesie lwowskim, napisany poważnie i z wielką godnością. Autor zarzuca szowinistom rosyjskim, iż niesprawiedliwie z całą zawziętością napadli na Polaków, na polską intrygę, która wcale nie istnieje. A przecież, mówi *Gołos*, któż uniewinnił ruskich oskarżonych od zbrodni stanu? — przecież Polacy. Proces lwowski okazał, iż w narodzie polskim nie ma tej złości względem ruskich galicyjskich, o jaką go niesumienne posądzają, a zarazem przekonał nas, że sumienie polskie umie sądzić ruskich według prawdy, bez domieszki politycznych namiętności i narodowych niechęci. Artykuł ten *Gołosu* zestawimy jutro z niecnym głosem *Now. Wrem.*

Donoszą nam z Odessy: „Rozpoczyna się tutaj pewien ruch, który zawsze powstaje, gdy zanosi się na zaburzenia w południowej Sławiańszczyznie. Przybyło tu kilkudziesięciu młodych Serbów i Bułgarów, których na okręcie odebrał pod swoją opiekę delegat towarzystwa Czerwonego krzyża. Mają być oni umieszczeni w wojskowych szkołach felczerskich, w celu wyuczenia się służby polowo-sanitarnej.“

Obiegają w Petersburgu pogłoski o ustąpieniu „żydowskiego ministra“ Tołstoja. Tak go nazywają z powodu, iż nie zrobił nic za swych rządów prócz wydania dwóch okólników w sprawie żydów.

Do *Presse* telegrafują z Petersburga: Rokowania z Rzymem doszły do okresu, w którym rząd rosyjski nie chce zrobić żadnych dalszych ustępstw i dla tego oczekuje na odpowiedź z Rzymu. Rząd rosyjski trzyma się zasady, aby w prowincyach rosyjskich, do których i Litwę zalicza, księża posiadali dokładną znajomość języka rosyjskiego, gdyż po rosyjsku muszą miewać kazania i udzielać nauki religii.

Z powodu katastrofy na kolei kursko-moskiewskiej, minister komunikacyj Posiet ma otrzymać dymisyę, któremu także zarzucają opóźnienie budowy kolei syberyjskiej. Na jego miejsce ma być mianowany dyrektor Apanażów Durnowo, albo też dyrektor departamentu kolei żelaznych Szurawski.

W *Prawitielstw. Wiestniku* ogłoszony został ukaz o budowie drogi żelaznej od stacyi Żabinka do Pińska.

---

# TELEGRAMY „REFORMY“.

*(Prywatne)*

**Wiedeń,** 7 sierpnia. Car proponuje dworowi wiedeńskiemu i berlińskiemu porozumienie na wypadek rozbicia konferencyi.

**Wiedeń,** 7 sierpnia. W Alpach spadł śnieg. W Wiedniu mamy dziś mróz. Z powodu nieurodzajów i deszczów za granicą, tutejsza konjunktura zbożowa jest wyborna. W Serbii pojawiła się phylloxera.

**Berno** (morawskie) 7 sierpnia. Odbyło się tu zgromadzenie czeskie celem powzięcia rezolucyi przeciw rozporządzeniu o egzaminach, a za rozszerzeniem prawa wyborczego.

**Tryest.** 7 sierpnia. Lojalne demonstracye mieszkańców wybrzeża, jakie przygotowywano, nie odbędą się. Zarządzono tu liczne aresztowania i wydalenia. Wystawa znowu silnie uczęszczana.

**Tryest.** 7 sierpnia. Intronizacya biskupa Glawiny odbyła się bez przeszkody i w zupełnym porządku, pomimo, że biskup i burmistrz otrzymali listy z pogróżkami. Towarzystwo weteranów brało udział w uroczystości.

**Cetynia,** 7 sierpnia. Książe Nikita i minister Plamenac wybierają się do Petersburga.

**Paryż,** 7 sierpnia. Duclerc otrzymał polecenie utworzenia gabinetu czysto administracyjnego, złożonego z reprezentantów różnych stronnictw.

**Rzym.** 7 sierpnia. Król Humbert przesłał cesarzowi austryackiemu telegraficznie wyrazy ubolewania z powodu zamachu tryesteńskiego.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Serajewo,** 8 sierpnia. Wspólny minister skarbu przyjmował deputacyę Mahometan. W odpowiedzi Kapitanowiczowi, który wyrażał uczucia wierności dla cesarza, oświadczył minister, iż życzeniem jest cesarza, aby religia mahometańska wszędzie była szanowaną. Deputacya oddaliła się przy głośnych okrzykach *żiwio*.

**Paryż,** 7 sierpnia. Duclerc przyjął misyę utworzenia gabinetu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa obejmie on tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

## Wypadki egipskie.

*(Telegr. prywatne).*

**Konstantynopol,** 7 sierpnia. Wojska ekspedycyjne tureckie wsiadają na okręta.

**Kair,** 7 sierpnia. Konwent wysyła naprzeciw Derwisza paszy deputacyę z powitaniem wojsk tureckich i zapewnieniem, że Arabi działa z polecenia narodu.

*(Telegr. z biura korespondencyjnego).*

**Londyn,** 7 sierpnia. Według doniesień prywatnych straty Egipcyan w ostatniem starciu wynoszą 200 do 300 żołnierzy. Do niewoli dostał się jeden oficer i 14 żołnierzy. Według zeznań jeńców siły Arabiego składały się z jednego batalionu 2go pułku batalionu mustaferymów. Siły wojskowe Arabiego skoncentrowane w Kafr-el-Dewar składają się. według zeznań wziętych w niewolę, z 4 pułków piechoty, jednego pułku kawaleryi i artyleryi. oraz 4 do 5 tysięcy beduinów. razem z 16 tysięcy wojska. Pierwsza linia obronna Arabiego nie jest obwarowana wałami, lecz bronioną koszami, krzakami, budynkami i barykadami.

**Londyn,** 7 sierpnia. Raport urzędowy z Aleksandryi: Skutkiem doniesień krajowców, wojska angielskie wykonały rekonesans. Arabi zdradza zamiar wycofania się z Damanhour. Straty angielskie wynoszą: zabici 1 porucznik i 1 żołnierz, rannych 7, w brygadzie marynarki 2 zabitych, 22 rannych.

**Londyn,** 7 sierpnia. *Times* donosi z Konstantynopola, że Said pasza przyrzekł lordowi Dufferin, iż wojska tureckie nie odpłyną do Egiptu, dopóki zawartym nie będzie układ z Anglią.

**Paryż,** 7 sierpnia. Agence Havas donosi z Konstantynopola: Na wczorajszej konferencyi zgodził się Dufferin w zasadzie na zbiorową ochronę kanału Suezkiego. Noailles wstrzymał się od wyrzeczenia zdania w imieniu Francyi, wszystkie inne mocarstwa włącznie z Turcyą przyjęły z pewnemi zmianami projekt, według którego rozchodzi się tylko o tymczasowe czuwanie nad kanałem Suezkim.

**Bombay,** 7 sierpnia. Odszedł dziś pierwszy oddział kontyngensu wojskowego przeznaczonego do Egiptu, składający się z 7 pułku piechoty bengalskiej i 13 pułku kawaleryi bengalskiej.

---

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń dnia 7 sierpnia 1882. | Dzisiejsze g. 2 m. 30 | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 77·05 | 77·05 |
| „ srebrna „ | 77·75 | 77·80 |
| „ złota „ | 95·50 | 95·40 |
| 6% Węg. „ „ | 120·— | 120·— |
| Losy z r. 1860 | 130·50 | 131·— |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | 825·— | 824·— |
| „ kredytowe | 317·10 | 317·25 |
| Londyn | 120·10 | 120·10 |
| Dukat | —·— | 5·67 |
| Napoleondor | 9·53 | 9·54 |
| Lombardy | 140·50 | 140·50 |
| Losy z r. 1864 | 172·50 | 173·50 |
| Akcye Karola Ludwika | 322·50 | 322·75 |
| „ Lwowsko-Czerniow. | 173·— | 173·— |
| „ Węg.-półn.-wschodnie | 164·— | 164·— |
| „ Anglo Banku | 120·75 | 121·75 |
| 5% Obligacye Indemn. gal | 99·60 | 99·60 |
| Losy premiowe węg. | 120·— | 120·50 |
| Akcye Koszycko-Bogum. | 149·75 | 150·— |
| „ Północno zachodnie | 213·50 | 212·50 |
| 6% Listy hipoteczne | 102·20 | 102·50 |
| Marka | 58·65 | 58·75 |
| Ruble papierowe | 119·50 | 119·75 |
| 4% Renta złota węg. | 88·30 | 88·30 |
| 5% Austr. Renta pap. nowa | 93·— | 93·— |
| Akcye Siedmiogrodzkie | 163·75 | 163·50 |
| **Berlin** dnia 5 sierpnia 1882. | | |
| Wiedeń | 170·25 | 170·— |
| Banknoty | 170·70 | 170·30 |
| Warszawa | 203·30 | 203·60 |
| Ruble | 203·75 | 204·— |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 63·50 | 63·20 |
| 4% „ likwidacyjne | 55·40 | 55·50 |
| Akcye Karola Ludwika | 138·— | 137·62 |
| „ kredytowe | 541·— | 543·50 |

**Usposobienie giełdy** spokojne.

---

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

***Dr. Tadeusz Rutowski.***

---

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

---

## NADESŁANE.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z nowym kursem, to jest, od 1 września 1882 r. przyjmuję Panienki do szkół publicznych uczęszczające, pod moją opiekę, nad wychowaniem których pracować będę jak nad własnem dzieckiem. Cena bardzo umiarkowana. Konwersacya w języku francuskim; fortepian w domu. — Ulica Poselska Nr. 19.

*Józefa Łysakowska.*

## Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| | **Kraków, dnia 6/8.** | | |
| | Rubie papierowe ros. . . . . . . za 100 rubli | 119 — | 120 — |
| | Marki niem. złote lub pap. . . . . „ 100 mar. | 58 70 | 59 00 |
| | Kupony srebrne . . . . . . . . . . . . | 99 50 | — — |
| | Dukat nowy ważny . . . . . . | 5 65 | 5 70 |
| | 20-to Frankówka złota . . . . . . | 9 55 | 9 60 |
| 6% | Pożyczka krajowa galic. . . . . . . za złr. 100 | — — | — — |
| | Obligacye Indemnizac. galic. . . . . „ 100 zł | 99 50 | 100 — |
| 5 | Listy zast. Tow. kr. ziem. . . . . . . . . . | 100 10 | 100 60 |
| 4 | „ „ „ „ „ . . . . . . . . | 92 — | 93 — |
| 5 | „ „ Banku Hipoteczn. . . . . . . . . . | 102 — | 102 60 |
| 5 | „ „ „ „ z premią 10% . . . | 101 — | 101 75 |
| 5 | „ „ „ „ zwrotne za 40 lat . . | 99 — | 99 75 |
| 6 | „ dłużne g. zakł. włościańsk. . . . . . . | — — | — — |
| 5 | „ „ „ „ „ . . . . . . . . | — — | — — |
| 5½ | „ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie . | — — | — — |
| 6 | „ „ „ „ „ „ 36 „ . | — — | — — |
| 6 | „ „ „ „ „ „ 18 „ . | 101 50 | 102 50 |
| 7 | „ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ . | — — | — — |
| 5 | Listy zastawne Król. Pol. . . . . . za rubli 100 | 99 50 | 100 — |
| 4 | „ likwidacyjne „ . . . . . . . „ „ 100 | 86 50 | 87 25 |
| | **Lwów, dnia 4/8.** | | |
| — | Akcye Banku hipotecznego gal. . . . s. na zł. 200 | 306 — | 309 — |
| 5% | Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . . za złr. 100 | 100 10 | 100 60 |
| 4 | „ „ „ „ „ . . . . „ „ 100 | 92 — | 92 75 |
| 6 | „ „ Banku hipotecznego gal. . . „ „ 100 | 102 — | 102 60 |
| 5 | „ „ „ „ z 10% premią „ „ 100 | 101 — | 101 75 |
| 5 | „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100 | 99 — | 99 60 |
| 6 | „ „ Banku włościań. . . . . . . „ „ 100 | — — | — — |
| | Obligacye indemn. gal. . . . . . . . . . . . | — — | — — |
| | **Wiedeń, dnia 4/8.** | | |
| | OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA. | | |
| 4⅕ | Renta austr. papierowa . . . . . . za złr. 100 | 77 10 | 77 25 |
| 4⅕ | „ „ srebrna . . . . . . . . „ „ 100 | 77 85 | 78 95 |
| 4 | „ „ złota . . . . . . . . „ „ 100 | 95 40 | 95 85 |
| 5 | „ „ pap. nowa . . . . . . . „ „ 100 | 98 — | 93 15 |

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 4 | Losy z roku 1854 na 250 złr.. . . za złr. 100 | 119 75 | 120 25 |
| 5 | „ „ 1860 „ 500 „ . . . . „ „ 100 | 130 75 | 131 25 |
| 5 | „ „ 1860 „ 100 „ . . . . „ „ 100 | 135 75 | 136 50 |
| — | „ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100 | 172 50 | 173 — |
| — | „ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100 | 171 — | 171 50 |
| — | Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1 | 34 — | 35 — |
| 5 | Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1 | 147 — | 147 50 |
| | OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ. | | |
| 6 | Renta złota węgierska . . . . . . za złr. 100 | 120 — | 120 20 |
| 4 | „ „ „ . . . . . . . „ „ 100 | 88 45 | 88 60 |
| 5 | „ pap. „ . . . . . . . „ „ 100 | 87 20 | 87 35 |
| 5 | Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100 | — — | — — |
| — | Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100 | 120 40 | 120 80 |
| — | „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 120 — | 120 50 |
| 4 | Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100 | 110 60 | 110 90 |
| | OBLIGI INDEMNIZACYJNE. | | |
| 5% | Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100 | 99 50 | 100 — |
| 5 | Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100 | 95 50 | 100 25 |
| 5 | „ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100 | 99 — | 99 50 |
| 5 | „ „ Węgierskie . . „ „ 100 | 98 70 | 99 — |
| | RÓŻNE INNE POŻYCZKI. | | |
| 5 | Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1 | 114 — | 114 50 |
| 5 | „ „ „ „ 1878 . „ „ 1 | 103 50 | 104 — |
| — | „ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1 | — — | — — |
| 3 | „ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1 | 36 — | 36 50 |
| 0 | „ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1 | 23 75 | 24 25 |
| | LISTY ZASTAWNE. | | |
| 4½ | Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100 | 119 75 | 120 25 |
| 3 | „ „ „ „ „ z premią „ „ 100 | 100 50 | 101 — |
| 6 | „ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100 | 101 80 | 102 50 |
| 5 | „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100 | 101 50 | 102 — |
| 5 | „ „ „ „ . . . . . . „ „ 100 | 99 — | 99 50 |
| 5 | „ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100 | 101 50 | 102 50 |
| 7 | „ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100 | 106 — | 106 50 |
| 6 | „ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100 | 101 50 | 102 — |
| 5½ | „ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100 | — — | — — |
| 4 | „ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100 | 92 — | 93 — |
| 5 | „ „ „ „ „ . . . „ „ 100 | 100 — | 100 25 |

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6 | Listy zast. rustykalne . . . . . . za złr. 100 | 103 — | 104 — |
| 6 | „ „ „ 15-letnie . . „ „ 100 | — — | — — |
| 5 | „ „ „ 20-letnie . . „ „ 100 | 95 50 | 95 75 |
| 5 | „ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100 | 101 — | — — |
| 4½ | „ „ „ „ . . . . „ „ 100 | 100 95 | 101 10 |
| 4 | „ „ „ „ . . . . „ „ 100 | 95 90 | 96 10 |
| | OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI. | | |
| 5 | Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100 | 95 60 | 96 — |
| 5 | Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100 | 106 — | — — |
| 4½ | Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100 | 101 — | 101 50 |
| 5 | Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100 | 99 40 | 99 70 |
| 5 | Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100 | 94 90 | 95 30 |
| 5 | „ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100 | 97 — | 98 — |
| 5 | Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100 | 101 25 | 101 50 |
| 5 | Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100 | 92 50 | 92 90 |
| 3 | Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1 | 134 — | 134 25 |
| 5 | Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100 | 94 50 | 94 75 |
| 5 | Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100 | 91 90 | 92 20 |
| | L O S Y. | | |
| — | Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę | 177 75 | 178 25 |
| — | Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „ | 40 — | 41 — |
| — | Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „ | 109 — | 110 — |
| — | Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „ | 23 50 | 24 — |
| — | Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „ | 19 — | — — |
| — | Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „ | 20 — | — — |
| — | Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „ | 23 50 | 24 — |
| — | Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „ | — — | 39 25 |
| — | Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „ | 38 50 | 39 — |
| — | Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „ | 20 75 | — — |
| — | Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „ | 52 — | 53 — |
| — | Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę | 23 50 | 24 — |
| — | St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „ | 46 50 | 47 — |
| — | Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „ | 24 25 | 25 — |
| 4½ | Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „ | 127 — | 127 50 |
| 4 | „ . . . na 50 złr. w. a. „ „ | — — | 63 25 |
| — | Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „ | 28 50 | 29 50 |
| — | Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „ | 38 75 | 39 25 |
| | AKCYE BANKOWE. | | |
| 5 | Anglobank . . . . . . . . . . na 120 złr. | 121 50 | 122 — |
| 5 | Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr. | 113 40 | 113 75 |

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 5 | Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr. | 231 — | 232 — |
| 5 | Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr. | 318 70 | 319 — |
| 5 | Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr. | 323 — | 323 50 |
| 5 | Hipoteczne galic. . . . . . . . na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Bodencredit „ . . . . . . . . na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Länderbank . . . . . . . . . na 100 złr. | — — | — — |
| 5 | Austro-węgiersk. . . . . . . . . na 600 złr. | 826 — | 827 — |
| 5 | Unionbank . . . . . . . . . na 100 złr. | 123 50 | 123 75 |
| | AKCYE KOLEJOWE. | | |
| bez % | Albrechta . . . . . . . . . . . na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Alföld Fiume . . . . . . . . . na 200 „ | 175 — | 175 50 |
| 5 | Ferdynanda Nordbahn . . . . . . n. 1050 „ | 2700 — | 2710 — |
| 5 | Franciszka Józefa . . . . . . . na 200 „ | 194 75 | 195 25 |
| 5 | Karola Ludwika . . . . . . . . na 210 „ | 322 — | 322 50 |
| 4 | Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „ | 149 75 | 150 25 |
| 5 | Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . . na 200 „ | 173 25 | 173 75 |
| bez % | Morawsko-szląskie centr. . . . . . . . . . | 25 25 | 25 75 |
| bez % | Prag Duxer . . . . . . . . . . . . . | 60 25 | 60 75 |
| 5 | Rudolfa . . . . . . . . . . . . na 200 złr. | 168 — | 168 50 |
| 5 | Siedmiogrodzkie . . . . . . . . na 200 „ | 164 — | 164 50 |
| 5 | Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „ | 345 — | 345 50 |
| 5 | Lombardy (Südbahn) . . . . . . . na 200 „ | 138 70 | 139 — |
| 5 | Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „ | 160 — | 161 — |
| 5 | Nordosty . . . . . . . . . . . na 200 „ | 164 — | 164 75 |
| | WALUTY. | | |
| | Dukaty pełno ważne . . . . . . . za sztukę | 5 67 | 5 68 |
| | 20-to Frankówki . . . . . . . „ „ | 9 55 | 9 56 |
| | 20-to Markówka . . . . . . . „ „ | 11 78 | 11 81 |
| | Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „ | 9 83 | 9 86 |
| | Funty szterlingi . . . . . . . . „ „ | 11 98 | 12 03 |
| | Tureckie liry złote . . . . . . . „ „ | 10 83 | 10 85 |
| | Banknoty włoskie . . . . . . . . „ „ | 46 45 | 46 55 |
| | Ruble papierowe . . . . . . . . „ „ | 119 75 | 120 — |
| | **Warszawa, dnia 4/8.** | | |
| 5% | Listy zast. nowe r. 1869 . . . . . . . . . | 99 50 | 99 80 |
| | Kupony . . . . . . . | — — | — 50 |
| 4 | Listy likwidacyjne . . . . . . . . za rs. 100 | — — | 87 15 |
| | Kupony . . . . . . . | — — | — 63 |
| 5 | „ „ miasta Warszawy Ia Em. . . . . . | — — | 93 50 |
| | „ „ „ „ IIa „ . . . . . . | — — | 92 50 |
| | „ „ „ „ IIIa „ . . . . . . | — — | 91 50 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*